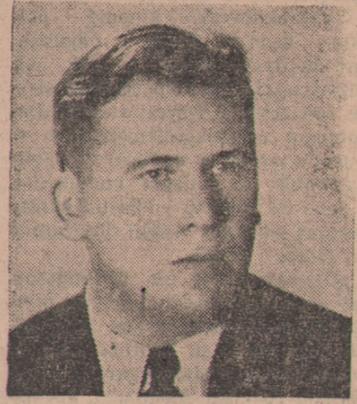


KURIER POLSKI

Rok III Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42
Telefon międzymiast. 36-00. Sekretariat redakcji 19-07
Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12
Poniedziałek, dnia 2 czerwca 1947 r.
Konta: PKO „Zryw” Nr VI-125; PKO IKP Nr VI-140
Konto bież. Bank Gosp. Spółdz., Bydg., konto 8088
Nr 147

Dyskusja nad projektem ustaw gospodarczych rozpoczęta Zło trzeba zwalczać u źródła



Jerzy Domiński

WARSZAWA (tel. wł.). W czasie wczorajszej dyskusji na forum Sejmu, przemówił w imieniu Str. Pracy prezes klubu parlamentarnego SP poseł Jerzy Domiński.

Wysoka Izbo! Społeczeństwo polskie, a w szczególności świat pracy, już od dłuższego czasu patrzyło z niepokojem na gwałtownie rosnącą dysproporcję pomiędzy zarobkami a cenami artykułów pierwszej potrzeby. Dyskusja, jaka toczyła się i toczy nadal w różnych instytucjach, grupach społecznych, partiach politycznych nad sytuacją gospodarczą kraju, i szalejącą drożyzną jest najlepszym dowodem tego, jak mocno ciężar spekulacji i lichwy stał się palącym problemem w życiu gospodarczym państwa.

Jasnym jest, że w tych warunkach Rząd był zobowiązany do podjęcia zdecydowanej akcji i znalezienia najbardziej skutecznych środków zaradczych. Z tych względów z radością witamy inicjatywę Rządu w tej mierze. Do całego tak pojętego zagadnienia Klub nasz odnosi się będzie pozytywnie. Walka z wszelkiego rodzaju złem, które żeruje na organizmie państwowym, a więc na nas samych, jest nie tylko potrzebą, lecz i obowiązkiem. Leży ono w interesie wszystkich a więc robotnika i pracownika umysłowego, którzy najbardziej narażeni są na skutki wszelkiej spekulacji. Jest to walka również w

Posel Jerzy Domiński precyzuje stanowisko Stronnictwa Pracy wobec przedłożonych projektów rządowych

interesie uczciwego i rzetelnego rzemiosła, kupiectwa, które bite jest przez podziemie nielegalnego handlu, oraz nadużycia panoszące się jeszcze nadal we wszystkich trzech sektorach gospodarki państwowej. Akcja, którą zainicjował Rząd przez wniesienie odpowiednich ustaw jest samoobroną całego zdrowego narodu i musi być siłą rzeczy apolityczna. Nie wystarczy jednomyślność partii rządzącej, nie wystarczy jednomyślność Rady Ministrów, czy nawet jednomyślna uchwała tej Izby, niezbędna jest dla powodzenia tej akcji jednomyślność całego kraju. Mam głębokie przekonanie, że w walce z drożyzną liczyć można na jednomyślność całej opinii już chociażby z tego względu, że walka ta musi być przeprowadzona w interesie powszechnym. Jeśli mówimy o jednomyślnej opinii, to nie bierzemy pod uwagę tej garstki żywiołów zdecydowanie i zawodowo prze-

stepczych, które spekulując tak w handlu jak i pośrednictwie żerują na niedoli współobywateli i złej organizacji w handlu. Szeroki jednak ogół kupiectwa polskiego i rzemiosła, mający za sobą tradycję solidności fachowej i rzetelności obywatelskiej, jak najbardziej stanowczo odcina się od tych hien wojennych, które nie mają nic wspólnego z kupiectwem, a jedynie podrywają jego dobre imię. Kupiectwo i rzemiosło, które prowadzi książki handlowe, regularnie i uczciwie wywiązuje się ze zobowiązań podatkowych, towar zaś czerpie ze źródeł legalnych, nie może mieć nic wspólnego ze spekulacją. Walka ze spekulacją, kontrola cen oraz społeczna kontrola podatkowa, to są tylko środki do usunięcia zła. Źródła jednak tego zła owe nie wskazują. Źródło to tkwi głęboko w organizmie gospodarczym. Wynalezienie go u-

W dniu wczorajszym ob. min. Minc poddał głębokiej analizie przyczyny spekulacji oraz uzasadnił przedsięwzięte drogą zgłoszonych przez Rząd ustaw środki zaradcze. Szkoda, że ob. min. Minc tak niewiele powiedział o sektorze państwowym, a szczególnie spółdzielczym, co stworzyło pozory, że jedyne źródło zła tkwi w tzw. inicjatywie prywatnej. Zgadzałem się z ob. min. Mincem, że dużo jest zła w inicjatywie prywatnej. Na to jednak w dużej mierze wpłynęły warunki, w jakich inicjatywa prywatna się rozwija. Brak sprecyzowanego stosunku państwa do inicjatywy prywatnej, niechęć a nawet lokalnie wrogie ustosunkowanie się czynników administracyjnych do kupiectwa, wreszcie brak racjonalnej organizacji handlu, oto warunki, które umożliwiają nieuczciwym, a zwykle przypadkowym jednostkom, uprawianie (Ciąg dalszy na str. następnej)

Nowe plany światoburcze

Przed komisją budżetową Izby Reprezentantów wystąpił znany polityk amerykański Herbert Hoover, by bronić swego wniosku o udzielenie Niemcom i Japonii kredytu w wysokości 725 mil. dolarów. Herbert Hoover, który ostatnio — jako specjalny wysłannik amerykański — bawił w Niemczech, w 11 punktach sformułował swój „program traktowania pokonanych krajów”. Program ten jest tak skandaliczny, że wszystko, co dotąd działo się w tej dziedzinie, błędnie w porównaniu z tym, do czego dąży obecnie Herbert Hoover, działający przecież nie w imieniu własnym, lecz w imieniu tych, którzy go tą misją obarczyli.

Hoover domaga się nie tylko niezwłocznej odbudowy przemysłu i gospodarki niemieckiej w strefach anglosaskich, nie tylko zrewidowania polityki odszkodowań i demilitaryzacji, nie tylko zrezygnowania w ogóle ze zniszczenia zakładów przemysłowych w Niemczech i Japonii, lecz domaga się wyraźnie roztoczenia opieki nad „biednymi” tymi narodami, którym wyznacza rolę „ratowania cywilizacji zachodniej”.

„Stwierdzono — pisze mr. Herbert Hoover w swoim historycznym „programie” — że celem amerykańskiej polityki jest obrona zachodniej cywilizacji. Najważniejszymi granicami owej cywilizacji są Niemcy i Japonia. Jeśli one będą stracone, cała Europa i Daleki Zachód będą stracone.”

Program Hoovera jest niezrównanym dokumentem obłudy. I nie to Hoovera nie obchodzi, że dziesiątki milionów ludzi pochłonął molocho niemiecko-japoński. Mało go interesuje, że narody milujące pokój żądają takiego pogromienia tych państw, aby nigdy więcej nie mogły zagrażać spokojnej ludzkości.

Amerykańska polityka zagraniczna poszła wyraźnie na drogę bardzo ryzykowną. Zaręczono wielkiej finansjery amerykańskiej i chęć zagarnięcia świata przez multimiliardów nowojorskich przeszła wszelkie wyobrażenia. Potęgą dolara chce się narady rzucić na kolana przed amerykańskim złotym cielcem, Megalomania i zaślepienie amerykańskich potentatów finansowych nie pozwalają tym pyszałkom dostrzegać zarzewia buntu we własnym kraju. Demokracja amerykańska bowiem jest jeno mitem. W rzeczywistości Amerykę rządzi grupa dyktatorów dolarowych, Senat i Izba Reprezentantów — to powolne narzędzia w ręku nielicznej klikki niepoprawnych imperialistów i zgorzłych militarystów, wspaniających po przez morze krwi wspaniały dla siebie interes. Żądza zysku pcha ich do uowych awantur.

Świat, pragnący żyć w pokoju, musi zdwoić swoją czujność i w zarodku zniweczyć wszelkie nowe plany światoburcze.

Groźny kryzys polityczny na Węgrzech Nagy podał się do dymisji za pośrednictwem ambasadora węgierskiego w Szwajcarii

BUDAPEST (obsł. wł.). Premier węgierski Nagy, przebywający obecnie na urlopie w Szwajcarii, podał się do dymisji. Dymisja ta była odpowiedzią na wezwanie Nagy'ego do powrotu przez parlament węgierski.

Kryzys rządowy na Węgrzech jest jednym z najważniejszych kryzysów tego kraju. Rozpoczął się on w środę, kiedy na posiedzeniu Rady Ministrów odczytano zeznania aresztowanego przez władze radzieckie, Beli Kovacsza, byłego generalnego sekretarza partii drobnych rolników, posiadającej większość w rządzie. Zeznania te poważnie obciążły tak bliskich współpracowników premiera Nagy, jak i jego samego, odnośnie niedawno wykrytego spisku przeciwko obecnemu reżimowi. Wobec tego postanowiono zawezwać premiera Nagy, przebywającego na urlopie w Szwajcarii do powrotu. Decyzja ta została zatwierdzona również przez partię drobnych rolników, do której premier należał. Wezwano więc premiera Nagy do

powrotu, który jednak w odpowiedzi na to, za pośrednictwem ambasadora węgierskiego w Szwajcarii — podał się do dymisji.



Nagy

Partia socjalistyczna i komunistyczna wydały rezolucję opowiadającą się za utrzymaniem koalicji rządowej. Obecnie odbywają się pertraktacje w sprawie utworzenia nowego rządu. Prezydent Tildy odbył m. in. dłuższą rozmowę z przedstawicielem radzieckim na Węgrzech, Puszkinem.

BUDAPEST (PAP). Ogłoszono tu wyrok na drugą grupę uczestników spisku antyrepublikańskiego. Główny oskarżony, kapitan sztabu generalnego dawnej armii węgierskiej Punksedi, został skazany na śmierć przez powieszenie. Trzech innych oskarżonych skazano na więzienie, a dwóch zmierzwiłono.

Tragiczna seria katastrof lotniczych

Samoloty wala się na ziemię i grzebią pod gruzami setki pasażerów

NOWY JORK (Obsł. wł.). Nadeszły tu dalsze wiadomości w związku z katastrofą samolotu pasażerskiego „Skymaster”. Okazuje się, że spośród 48 osób znajdujących się na pokładzie, uratowano jedynie pilota i 5 pasażerów. Jedna z uratowanych osób zmarła w szpitalu.

NOWY JORK (PAP). Z Farbanks na Alasce donoszą, że w Ladd Files uległ katastrofie amerykański samolot wojskowy. 9 członków załogi odniosło rany, 3 osoby zginęły bez wieści.

NOWY JORK (PAP). Według nadeszłych tu doniesień w pobliżu Tokio amerykański samolot wojskowy „C 34” zderzył się ze szczytem górskim. Na pokładzie samolotu znajdowały się 42 osoby. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

LONDYN (PAP). Z Reykjavik (Islandia) donoszą, że od południa we czwartek brak wiadomości o samolocie „Dakota”, który znajdował się w drodze do Reykjavik z 21 pasażerami i 4 osobami załogi na pokładzie.

Poligony dla pocisków rakietowych w Australii

SYDNEY (Obsł. wł.). Ponieważ niektóre związki zawodowe Australii sprzeciwiały się ze względów politycznych budowie poligonów dla pocisków rakietowych, parlament australijski obradować będzie nad ustawą, zabraniającą przeszkadzania w pracach przy budowie takich poligonów.

Zawsze pierwszej jakości krem terpentynowy → **BEWI**

Fabr. Techn.-Chemiczna, Poznań, M. Focha 137, tel. 64-85

Rozmowy między sztabowcami Turcji i St. Zjedn.

LONDYN (obsł. wł.) W Ankarze są na ukończeniu rozmowy między amerykańską misją wojskową a tureckimi sztabowcami. Omawiano w czasie tych rozmów zmodernizowanie kilku portów w wschodniej części morza Śródziemnego i budowę dróg strategicznych między morzem Śródziemnym a Czarnym.

Powstańcy greccy zaatakowali miasto Florina

ATENY (obsł. wł.) Z greckich kół rządowych podają do wiadomości, że miasto Florina niedaleko granicy jugosłowiańskiej zaatakowali partyzanci w liczbie około 2.000. Zostali oni jednak po ciężkich walkach odparci, pozostawiając 10 zabitych.

Radykalne zarządzenie rządu francuskiego

przeciw strajkowi kupców

Sklepy, które wezmą udział w strajku, będą zamknięte

PARYŻ (PAP). Francuski minister gospodarki André Philip oświadczył, że rząd dysponuje dostatecznymi środkami, aby uniemożliwić przeprowadzenie strajku właścicieli sklepów zapowiedzianego na dzień 4 czerwca br., jako protest przeciwko wprowadzeniu kontroli go-

Z dyskusji sejmowej

Przedstawiciele wszystkich klubów poselskich wypowiadają się na temat rządowych projektów ustaw

WARSZAWA (tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie Sejmu otworzył marsz. Kowalski i odczytał porządek obrad, w którym przewidywał pierwsze czytanie przedłożonych w dniu poprzednim przez min. Minca projektów ustaw.

W dyskusji jako pierwszy zabiera głos wicemarsz. Szwalbe w imieniu PPS, stwierdzając, że projekty ustaw są wyrazem uzgodnionego stanowiska Klubu PPS i PPR. PPS będzie nie tylko głosowało za powyższymi ustawami, ale uczyni wszystko, aby ustawy te były w społeczeństwie należycie zrozumiane i w sposób jak najlepszy i najsprawniejszy wykonane.

Wicemarszałek Szwalbe stwierdza, jednak, że przede wszystkim musi być ulepszona i musi potanieć produkcja. Bitwa o produkcję bowiem nie jest jeszcze wygrana, PPS walczyć będzie o zwiększenie wydajności pracy, o usprawnienie kadr pracowniczych, o uzdrowienie obrotu towarowego między wsią i miastem. PPS jest zdania, że do spełnienia tego ostatniego zadania nadaje się najlepiej spółdzielczość.

Sprawa walki z drożyzną i brakiem dostatecznej podaży towarowej ma — jak mówił wicemarsz. Szwalbe — charakter międzyresortowy i dlatego podlegać ona powinna Radzie Ministrów. Rząd opracować winien w ciągu najbliższych trzech miesięcy plan aprowizacyjny na rok 1947/48.

W imieniu SL przemówił pos. Drewnowski, wyrażając pozytywny stosunek swego stronnictwa do zgłoszonych ustaw.

Posel Zaleski z PSL akceptuje również wszystkie ustawy z wyjątkiem ustawy — o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego. Do innych ustaw wniosie on jeszcze odpowiednie poprawki. W dalszym ciągu swego przemówienia pos. Zaleski polemizuje z min. Mincem i stwierdza, że wysu-

nięte w jego przemówieniu wnioski nie były słuszne.

Pos. Nowacki z SD zapowiada wniesienie szeregu wniosków do projektowanych ustaw, do których generalnie stronnictwo jego ustosunkowuje się pozytywnie.

Pos. Domański ze Str. Pracy, którego przemówienie podajemy na innym miejscu, zapowiedział również wniesienie poprawek do wszystkich ustaw, m. in. tej poprawki, że koncesjonowanie handlu nie może dotyczyć kupców sprzed 1939 r.

Pos. Frankowski z Kat. Społecz. Klubu, pos. Koter (lewica PSL) oraz przedstawiciel PSL Nowe Wyzwolenie w przemówieniach zapowiedzieli wniesienie poprawek.

Marsz. Kowalski ogłosił następnie przerwę w obradach do godz. 16.15. Po przerwie przemawiał w imieniu PPR pos. Zambrowski.

Po zamknięciu dyskusji projekty ustaw odesłano do komisji.

Tajne rokowania w sprawie Zagłębia Saary

NOWY JORK (PAP). Jak donosi tygodnik „News Week“, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja prowadzą tajne rokowania w sprawie zmniejszenia obszaru Zagłębia Saary, który ma być pod względem gospodarczym przyłączony do Francji. Zmniejszenie obszaru zostało wysunięte jako warunek uznania pretensji francuskich do Zagłębia Saary.

La Guardia otrzymał nagrodę „Jednego Świata“ fundowaną na cześć pamięci Vandell Wilkego. Nagroda ta jest udzielana corocznie Amerykaninowi, który przyczynił się najbardziej do zbliżenia międzynarodowego.

Znamienny głos emigranta

Nasza emigracja londyńska powoli, lecz konsekwentnie rozpada się w nicosć. Świat zaczyna o niej zapominać. Wczorajsi jej mocodawcy odpisali ją również z rachunku, bowiem, jak szczerze pisze Cat-Mackiewicz — rząd angijski uważa rząd demokratyczny w Polsce za zjawisko nieprzemijające. „Nie znaczy to — pisze on — aby Anglia starała się, by Sowiety nie

miały żadnych kłopotów w Polsce. Jakikolwiek kłopoty polskie będą zawsze odpowiadać polityce angielskiej tak, jak odpowiadają jej kłopoty wewnętrzne sowieckie. Utrzymywanie antagonizmu rosyjsko-niemieckiego w Europie stanowi najbardziej istotny punkt w polityce angielskiej. Z tego też punktu widzenia należy oceniać stosunek Anglii do granicy na Odrze i Nysie.

„Dla Anglików nie jest istotne, czy granica ta będzie biegła o pewną ilość kilometrów na Wschód, ale jest dla nich istotne, aby powiodła ona stale i zawsze antagonizm rosyjsko-niemiecki, aby ją trzymała. To też logiczne jest, że niektórzy Anglicy szepczą dziś na ucho Niemcom „nigdy się na te granice nie zgodzimy i wy przeciwko nim protestujecie“, a inni Anglicy oświadczyli Cyrankiewiczowi, że się im granica zaczyna podobać.“

Oto jak patrzy na dzisiejsze stosunki polskie jeden z czołowych publicystów emigracyjnych. Czy to nie wymowne? I czy nie powinni z tego głosu wyciągnąć konsekwencji ci, którzy zawsze jeszcze zezują w stronę Londynu?

Na skutek rozruchów w Indiach, które od nowa wybuchły, zmniejszeniu uległo 20 wojsek.

Zło trzeba zwalczać u źródła!

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

spekulacji. Jeśli dołączymy do tego zbrodniczą dywersję polityczno-gospodarczą w postaci tendencyjnie klamliwych plotek stwarzających atmosferę niepewności i płynności, to da to pełny obraz warunków umożliwiających spekulację.

Ne mogę pominąć tu również ludzi. Problem spekulacji to problem złych ludzi, których nie brak w sektorze państwowym i spółdzielczym. Stale notatki w prasie o „klientach“ Komisji Specjalnych o tym świadczą. Jeśli postawimy tezę, że problem spekulacji to problem złych ludzi, to tkwi ona również głęboko w sektorze państwowym, a przede wszystkim spółdzielczym. Nagminnie jest znany fakt niewydawania rachunków przez hurtownie pozostające w reku państwa lub spółdzielczości. Stąd wniosek, że walcząc ze złem należy tępić je tam, gdzie ono tkwi, niezależnie od tego czy źródło jego to Zjednoczenie, czy spółdzielczość, wzgl. tzw. inicjatywa prywatna. Akcja walki ze spekulacją musi trafić w prawdziwych spekulantów, wymieść ich bez reszty, organa zaś, które tą walkę będą prowadziły, muszą stać się aparatem nie porachunków prywatnych, lecz działań muszą w interesie narodu i dla narodu.

Z walką tą musi pójść w parze to, co jest najistotniejsze, a może i decydujące, to jest właściwa podaż artykułów tak rolnych, jak i przemysłowych. Nie ma spekulacji tam, gdzie jest dostateczna ilość towarów, a przede wszystkim środków żywnościowych. Robotnik i pracownik umysłowy nie mogą być pozbawieni chleba, wówczas gdy zboża jest dość, a rolnik nie chce go sprzedać dla wyrubowania ceny. W tym przelomicie interwencje państwa uważam za niezbędną. Właściwa produkcja i racjonalne jej rozprowadzenie, likwidowanie zbędnego pośrednictwa to największe atuty w walce ze spekulacją.

Dorywcza akcja represyjna wobec kupiectwa da jedynie efekty dorywcze. Za nią musi iść w parze racjonalność gospodarki we wszystkich trzech sektorach przy ustabilizowaniu cen przede wszystkim u producenta. Dlatego też z radością witamy oświadczenie ob. min. Minca, że ceny na towary produkowane przez państwo będą ustabilizowane. Jest to może najbardziej śmiały i skuteczny krok dla stabilizacji życia gospodarczego, który przyczyni się w sposób zasadniczy do zlikwidowania spekulacji.

Przechodząc z kolei do projektu ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, musimy stwierdzić, że środki jakie projekt ten przewiduje dla zwalczania lichwy będą o tyle skuteczne, o ile do wal-

ki tej wciągnięte będą szersze sfery społeczeństwa. Słusznie powiedział ob. min. Minc, że do akcji tej muszą być użyte dziesiątki a nawet setki tysięcy ludzi. Lecz aby była ona skuteczna i nie przerodziła się w walkę polityczną, należy zastanowić się nad doborem tych ludzi. Spekulacja i lichwa najbardziej uderza w świat pracy. Siła rzeczy przedstawiciele tego świata muszą wziąć w walce tej udział. Również jednak muszą wziąć udział w tej akcji przedstawiciele zorganizowanego rzemiosła i kupiectwa, oddający swoją fachową wiedzę na usługi państwa i społeczeństwa. Udział przedstawicieli samorządu gospodarczego jako czynnika fachowego i obeznanego w kalkulacji handlowej ułatwi w dużym zakresie pracę odpowiednim komisjom. Czy to w dziedzinie wyznaczenia cen czy też ich kontrolowania. Organą samorządu rzemieślniczego, kupieckiego, zadeklarowały Rządowi swój udział w rozwiązaniu omawianego problemu. Deklarację tę uważam za krok wysoce obywatelski i pozytywny. Współdziałanie czynnika zawodowego, gospodarczego stworzy dla samej akcji odpowiedni klimat oraz podniesie atmosferę wzajemnego zaufania.

Kontrola ta winna objąć nie tylko tzw. zakłady inicjatyw prywatnej, lecz również w pewnym zakresie handlu oraz w całości sektor spółdzielczy. Szczególnie ten ostatni z uwagi na jego nadmierną wybujałość i rżadzenie się własnym prawem podaż i popytu, wymaga szerszej kontroli społecznej.

Ustawa przewiduje poza organami kontroli środki represyjne. Jest sprawiedliwym i słusznym, aby przy zwalczaniu spekulacji i lichwy, które już tyle zła poczyniły całemu społeczeństwu, przewidziane były sankcje karne możliwie najostrejsze. Wszyscy musimy się zgodzić z tym, że ustawa ta powinna być najostrejszym narzędziem przeciwko winnym lichwy i spekulacji. W żadnym jednak wypadku nie może stać się ona narzędziem likwidacji pozytywnej placówek. Aby uniknąć pomyłek względnie złośliwości, winna być stworzona dwuinstancyjność w orzekaniu, z tym, że co najmniej druga instancja winna należeć do Sądu Powstoszechnego.

Wiąże się z tym sprawa uporządkowania handlu, gdzie przewiduje się projekt ustawy o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych. Ustawy te należy traktować jako pozytywny krok do stworzenia należytej organizacji handlu przy uwzględnieniu zawodowości i fachowości kupieckiej. Współdziałanie czynnika samorządu gospodarczego, Naczelnych Zrzeszeń Kupieckich, daje gwarancje fachowe

tego uporządkowania handlu w Polsce. Uważam, że najwyższy czas, aby na odcinku naszego aparatu handlowego nastąpiło całkowite jego uporządkowanie, dostosowanie jego sieci do potrzeb gospodarczych kraju i to nie tylko w chwili obecnej, ale uwzględniających tendencje rozwojowe na najbliższe lata. Placówkom w ten sposób stworzonym należy stworzyć warunki normalnego rozwoju w formie udostępnienia sprzedaży towarów produkowanych przez przemysł państwowy oraz możliwości kredytów.

Przekonany jestem, że właściwa i racjonalna organizacja naszego handlu we wszystkich trzech sektorach i obiektywne traktowanie wszystkich trzech sektorów wyłączenie z punktu widzenia ich

zdolności gospodarczych, zdolności rozdzielenia przepustowych i niezdolności, stworzy właściwe warunki, w których w krótkim czasie spekulacja i lichwa towarowa nie będzie miała racji bytu. Jestem przekonany, że ustawy dotyczące uporządkowania handlu i zwalczania spekulacji mogą być wykorzystane w całej pełni dla stworzenia właściwej organizacji naszego aparatu handlowego i otoczenia go prawną ochroną państwa.

Oświadczenie ob. min. Minca że ustawy projektowane nie mają za zadanie zmiany modelu gospodarczego Polski i że w interpretacji swej nie godzą w byt inicjatyw prywatnej, witamy z zadowoleniem. Do całości zgłoszonych projektów ustaw w założeniach ich zasadniczych, Klub Stronnictwa Pracy ustosunkowuje się pozytywnie, doceniając w całej rozciągłości znaczenie tych ustaw dla świata pracy i stabilizacji życia gospodarczego w Polsce.

FELIETON KULTURALNY

Dr W. Preisner

Książka - Biblioteka - Człowiek

„W znikomym świecie trwa i zostaje sama tylko mądrość. I biada temu, kto dla rzeczy mijających jak obłoki, opuszcza wiekiwie.“

(Bolesław Prus)

Dzieje książki są tak stare, jak dzieje człowieka i myśli ludzkiej, która ulegając pragnieniu światła starała się wyniki swych poszukiwań za światłem utrwalić i przechować. Przepięsłe wieków dzieła okresu papirosów, tabliczek glinianych i woskowych, poprzez średniowieczne pergaminy i zwoje rękopiśmienne, poprzez najdonioślejszy wynalazek druku, ozdoby kłami złoconymi, łańcuchami przymocowane do pulpistów folioli, aż do lekkiej, wygodnej, wszystkim dostępnej książki dzisiejszej. Książka stała się „arką przysięgą“ pomiędzy dawnymi, a przyszłymi laty“, dając możliwość — jak się wyraził Galileusz — „rozmawiania z tymi, którzy się jeszcze nie urodzili“. Książka więc była i będzie, jak długo świat i ludzkość będzie istniała, bezcenną wartością kulturalną, najpotężniejszym czynnikiem oświaty i postępu, nastaniem nowych myśli zmierzających do urzeczywistnienia najwyższych ideałów ludzkości: Dobra, Piękna, Szczęśliwości.

Już we wczesnym średniowieczu rozwijał się kult książki i niejedyn duchowny poświęcił życie całe na przepisywanie rękopisów; osadzał

je z zamilowaniem błękitno-czerwono złotymi inicjałami; w zaraniu Odrodzenia, w wieku XV, gdy czcionka otworzyła szeroko bramy świata dla książki, wyszła ona z klasztorów i mrocznych zamków, aby budzić serca i mózgi społeczeństw. Rozkzewiło się z nią razem nowe życie; i ludzie Odrodzenia umiłowali księgę, jako najlepsze sprzymierzeńca i przyjaciela. I torowali umiłowaniem przyjacielowi drogę, tworząc drukarnie, przedsiębiorstwa wydawnicze, dobierając i kształcąc formę czcionek oraz ozdabiając szatę zewnętrzzną książki.

W okresie późniejszego Odrodzenia oraz w XVII wieku nietolerancja i fanatyzm religijny srogie krzywdy wyrządzały książce. Wrogie obozy z obłądną zacieklnością paliły i niszczyły nieraz całe księgozbiory. Groźmadzono księgi na placach publicznych i ulicach i palono, co nazywało się „paleniem marności“. W wieku XVIII zakwitła znowu powszechna miłość dla książki. W Polsce król Stanisław August Poniatowski, jak w okresie Odrodzenia król Zygmunt August — szerzył umiłowanie dla niej. Później niszczyły ją zabory, cenzura, konfiskaty i ona również musiała wjeść żywot wygnany nad brzegami Sekwany, Dunaju, Elstery..

W wieku XIX, tj. w wieku największego rozmachu techniki książka przeobraziła się w dość brzydki

produkt fabryczny, przestała być, jak dawniej, dziełem sztuki. Dopiero Anglia zdobyła się na pierwszy krok i starała się jej przywrócić czar i piękno.

Udoskonalenie techniki produkcji książek skierowało umysły na rozległe tory. Pogłębiająca się ustawicznie nauka spowodowała niemożność objęcia jednym intelektem całej wiedzy, jak to było w okresie średniowiecza i Odrodzenia. Gmach jej wzrósł do rozmiarów, o jakich nie sniło się średniowiecznym „prześlaniem wiedzy“. Żmudny wysiłek jednostek zastąpiła praca zbiorowa całej rzeszy ludzi; zamiast encyklopedysty zjawia się specjalista. Ze wzrostem produkcji piśmiennictwa ze wszystkich gałęzi wiedzy powstała konieczność stworzenia źródeł informacyjnych i orientacyjnych. Tak powstały bibliografie, tj. spisy książek i druków, z wymienieniem autorów, tytułów dzieł, miejsca wydania i druku książek.

Równocześnie także zmienił się typ uczonego. Dawniejszy „mól książkowy“ jest dzisiaj złośliwym przydomkiem. Praca umysłowa przestała być monopolu wybrańców i stworzyła typ trzeźwego pracownika, umiającego pogodzić naukę z wymaganiami codziennego życia społecznego. Książka dzisiejsza, zawsze i wszędzie dostępna, uwalnia pracownika naukowego od balastu pamięci. Chodzi głównie o to, aby umieć z książką odpowiednio korzystać, wiedzieć, czego od niej żądać i jak w niej szukać.

Ostatnia wojna zadała jedną z największych w dziejach klęsk książce. Apokaliptyczny jeździec wojny zdeptał i unicestwił miliony ksiąg i setki bibliotek i księgozbiorów. To też praca naukowa i czelność jest w wysokim stopniu utrudniona. Jest to jednak okres przejściowy. Ba

Wyścig odbudowy portów

Zniszczenia wojenne w portach europejskich i ich usuwanie

POZNAN, w maju.

Jednym z przejawów wielkiej rywalizacji handlowej po wojnie jest wyścig w zakresie odbudowy i rozbudowy nie tylko flot handlowych, ale nawet wielkich portów nadatlantycznych.

Niektóre z nich, a mianowicie Cherbourg, Portsmouth, Southampton, a zwłaszcza Londyn poniosły znaczne straty wskutek działania artylerii i lotnictwa. Niekiedy były one tak znaczne, że uniemożliwiały w poważnej części (zwłaszcza porty południowej Anglii) lub zupełnie (północne porty Francji) wszelki przeladunek towarów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że częste uszkodzenia dźwigów, burzenie nabrzeży i wysadzanie falochronów, musiało doprowadzić dawne możliwości do minimum. Jeżeli do tego doda-

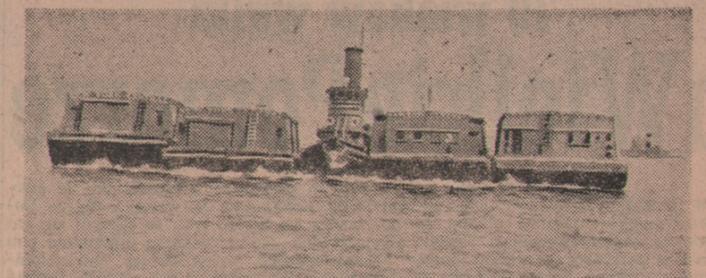
cy tylko 13% nabrzeży, 40% powierzchni magazynów i 28% urządzeń przeladunkowych.

Niemniejsze uszkodzenia ma Kilkonia — zwana grobem niemieckiej floty z racji licznych wraków, zatopionych w tym porcie, wśród których znajdują się dwa ciężkie krążowniki.

W przeciwieństwie do portów europejskich, dotkniętych przeważnie przez działania wojenne, porty amerykańskie pozostały nietknięte. Mało tego. Zostały już w czasie wojny zaopatrzone w dodatkowe urządzenia, a częściowo zmodernizowane. Powodowało to wzmocnienie transportów na fronty wojenne.

Dlatego też w momencie zakończenia działań sytuacja po obu brzegach Atlantyku różniła się znacznie. Wpływa jednak Europa przystąpiła do odbudowy na szeroką skalę. Sami

portowych. Czasem zniszczenia otworzyły możliwości radykalnej przebudowy. Dotyczy to szczególnie portów starych z kilkowiekowymi tradycjami. Ponadto sfery handlowo-morskie państw zachodnio-europejskich zwróciły szczególną uwagę na kwestię modernizacji portów z uwagi na szczyt w tonażu handlowym, który musi być wykorzystany jak najracjonalniej. Warto tutaj zwrócić uwagę na ambitne plany niemieckie, które nie mogąc na razie dotyczyć statków, zwracają się w kierunku rozbudowy portów. Według opracowanego tylko tzw. małego programu

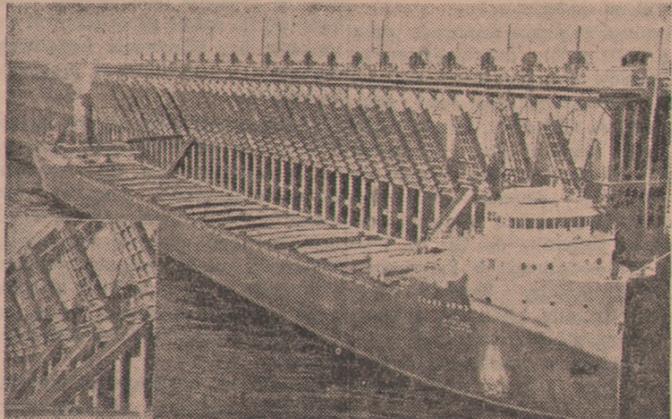


Holownik porusza barkami w porcie. Niektóre towary trzeba przeladowywać pośrednio ze statku na ląd. Tym pośrednim ogniwem są własne barki bez własnego napędu Foto - USIS

samego Hamburga ma osiągnąć za trzy lata prawie trzy czwarte swej zdolności przeladunkowej sprzed wojny. Nie ma na razie cyfr, dotyczących planów rozbudowy portów angielskich i francuskich, wiadomo, że są

jeszcze ambitniejsze. Na razie zaistniał więc wyścig w zakresie usuwania zniszczeń, później nastąpi rywalizacja z portami amerykańskimi.

Józef Modrzejewski



Wspaniałe urządzenia przeladunkowe umożliwiające skrócić czas ładowania zboża z magazynu na statek do minimum Foto-USIS

my fakt, że w obrębie basenów portowych pociski dosięgały i topiły statki, uzyskamy obraz ogromu trudności.

Niekiedy były one tak znaczne, że trzeba było budować sztuczne porty, jak to zrobili sprzymierzeni koło wybrzeży Normandii. Znamy zresztą dewastację naszych portów, spowodowaną przez Niemców. Ale i ci „mistrzowie barbarzyńskich zniszczeń” sami również doświadczyli skutków swojej ulubionej metody. Tak np. największy port niemiecki nad morzem Północnym — Hamburg w momencie kapitulacji posiadał zdolnych do pra-

Amerykanie wzięli czynny udział w uruchamianiu portów francuskich i włoskich, a później częściowo i niemieckich.

Chodziło o systematyczne zaopatrywanie wojsk okupacyjnych. Ruszył Cherbourg, Le Havre, Antwerpia (zresztą stosunkowo mało uszkodzona), porty holenderskie, Brema i Hamburg. Ten ostatni wielki port niemiecki już dzisiaj przeladowuje 42.000 ton dziennie i przyjmuje 17% statków w stosunku do 100% przed wojną.

Kwestie odbudowy wysunęły zagadnienie udoskonalenia urządzeń

Między lazurem Adriatyku i błękitem Dunaju

Słoneczna Jugosławia

odbudowuje swoją gospodarkę

Wieczny błękit nieba, południowe słońce, bujna roślinność, lasy, skały, góry, zamczyska, łagodne fale Adriatyku, pracowity, zdrowy, zawsze wesoly i uśmiechnięty naród, kraj bogaty, obfity, jeszcze niewyżytkany — to jest Jugosławia, kraj Serbów, Chorwatów i Kroatów, kraj zbyt piękny, żeby nie miał zazdrośnych sąsiadów. Dlatego jest on jakby beczką prochu, która każdej chwili może wybuchnąć, istny wulkan: a to Turcy, a to Włosi, a to Austria, a to nawet i Niemcy.

W ostatniej wojnie Niemcy specjalnie znieśli się nad Jugosławią. Dla gruntownego zniszczenia linii kolejowych zastosowali nieznanne w innych jeszcze krajach specjalne maszyny, którymi przeorali tory kolejowe, druzgocąc w sposób bestialski jednocześnie i podkłady i szyny.

Obecnie Jugosławia ocknęła się i mogła nawet wystąpić na Targach Międzynarodowych, podkreślając, że posiada piękny stan rolnictwa i co stąd wynika: obfite źródła produktów rolnych, tj. zboża, roślin przemysłowych, tytoniu, winogron, wszelkich

innych owoców, wełny i hodowle bydła, szczególnie trzody chlewnej, z której stara Serbia słynęła jeszcze przed pierwszą wojną światową.



Nieprzyjacieli specjalnymi maszynami przeorali i podminowali w Jugosławii linie kolejowe w roku 1945.

Nie mniej rozwinęły się i przemysł we wszystkich swoich objawach, a w pierwszym rzędzie znakomity przemysł spożywczy, który swo-

ją wybitną jakością wysuwa się na czołowe miejsce w Europie.

Następnie kroczą przemysły: drzewny, budowlany, chemiczny, tekstylny, skórzny i metalowy, nie mówiąc już o poważnych stoczniach budowy okrętów i słynnych wyrobach ludowych.

Na wysokim poziomie stoi w Jugosławii gospodarka leśna i nawet górnictwo, mianowicie: kopalnie miedzi, ołowiu, złota, srebra itd. Dość wysoko stał przemysł cementowy, lecz Niemcy zniszczyli dużo fabryk i dlatego nasz cement znalazł zbyt w portach basenu śródziemnomorskiego (Malta, Egipt, Palestyna, Syria).

Jugosłowiańska żegluga morska ma wielkie szanse rozwoju i powodzenia, gdyż tonaż europejski będzie jeszcze długo przeżywał braki statków.

Do tych wszystkich wspaniałych atutów, wynikających z położenia geograficznego nad Dunajem i nad morzem, trzeba jeszcze dodać; wyjątkowe walory turystyczne tego kraju, które stanowią, przy umiejętnej organizacji, specjalne źródło poważnych dochodów.

Przed Jugosławią, jak i przed Polską, otwierają się ogromne perspektywy rozwoju i dobrobytu, musimy więc nawzajem pogłębić nasze stosunki gospodarczo-kulturalne i wy-



Dubrownik — „Perla Jugosławii”

skać wszelkie możliwości zbliżenia dla ułatwienia rychłej odbudowy dwóch pokrewnych i zaprzyjaźnionych krajów.

M. Berlacki

Czy dojdzie do zmniejszenia wojsk okupacyjnych w Niemczech?

BERLIN (Obsł. wł.) Sojusznicy Rada Kontroli rozpatrywała przekazaną jej przez konferencję moskiewską sprawę zmniejszenia wojsk okupacyjnych w Niemczech. Delegat amerykański wysunął projekt, aby liczbę wojsk zmniejszono do 150.000 żołnierzy w każdej strefie, a w strefie francuskiej do 60.000. Porozumienia w tej sprawie jeszcze nie osiągnięto, gdy ZSRR nie wypowiedział się jeszcze.

księgi rodzą się i rozmnażają jak i ludzie po wielkich kataklizmach dziejowych — w tempie przyśpieszonym — bo takie jest prawo biologiczne. Okres, jakiego obecnie przeżywamy, jest więc okresem przejściowym.

Jaki jest dzisiaj charakter biblioteki? Przybytek i zbiornica książek ongiś strzeżona przez burliwych a srogich kustoszów, dzisiaj biblioteka stoi otworem dla wszystkich pragnących czerpać wiedzę ku pożytkowi teraźniejszemu i przyszłemu pokoleniom. Każdy, kto wchodzi do wielkiej księżnicy doznaje osobliwego uczucia: „Tu umarli żyją, niemi znówi...”

Umiejętność korzystania z książek jest rzeczą niezmiernie ważną. Wiele ludzi czytuje je bez wyboru, „polyka”. A polykana, nieprzeżuwana strawa często o choroby przysparza... Tomy przerzucane z pośpiechem, pobieżnie, bez wniknięcia w myśl autora, bez uwagi nad snutymi ideami, tak nieraz subtelnymi — to najczęściej tylko strata czasu, to patologia czytelnictwa. Inni znowu traktują książkę jako środek nasenny „do poduszki”. Prawdziwie kulturalny człowiek czyta ze skupieniem, rozważa, osądza, wplata ogniwa własnych myśli w łańcuch autora. Takie tylko czytanie daje prawdziwe wykształcenie.

Są książki, które wzięte w ręce nieodpowiednie przynoszą szkodę, chociaż taka sama książka w innych rękach przynosi korzyść. Zależnie od typu człowieka. Trzeba więc umieć wybierać, zdobyć umiejętność wartościowania i dobierać lekturę stosowną dla waszej psychiki, czy też psychiki tego, któremu książkę polecamy. Z doborem książek rzecz ma się tak samo jak z doborem ludzi.

Obuwając często z książkami przystępujemy się do nich. Bo dzięki

nim pokonujemy czas, przestrzeń, nieprzenikliwość fizyczną, poznajemy prawdy wiekiste. Stąd rodzi się miłośnictwo książek i ich zbieranie. Miłośnik książek cieszy się jak skarbem oddawna poszukiwanym, kiedy znajdzie egzemplarz, do jakiego tęsknił. Z nabożeństwem bierze go do ręki, ogląda długo, studiuje pochodzenie, czas powstania, kształt czcionek, oprawę. Paweł Verlaine tak wyraził miłośnictwo książek:

„Księga odczytywana raz po raz, bez liku,
Wypłowiwała z starości, sterana
użyciem,
Oto nagle jest znowu młoda, try-
ska życiem,
I rozkoż sprawią oczom i palcom
w dotyku.”

— — — — —
I czytamy cię zbożnie, bo znów
całą siłą
Dźwięczą glosy przeszłości, a każde
twoje słowo
Porusza nas do głębi i bawi na
nowo...”

Czyż nie odczuwamy tego, co odczuł poeta francuski, kiedy poraz dziesiąty, czy setny bierzemy do rąk Tomasza à Kempis, „Kwiatki św. Franciszka”, „Złotą legendę”, „Boską Komedję”, „Raj utracony”, „Odyseję”, „Treny”, „Kazania sejmowe”, „Krzyżaków”, „Popioły”, „Moja pieśń wieczorna”. „Pana Tadeusza”, „Wojnę i pokój”, „Nędzników” i setki innych arcydzieł?

Ileż wzruszeń ileż szczyrych też, ileż mocnych postanowień towarzyszy tej lekturze? I to bez względu na wiek czytelnika.

„Książka — Biblioteka — Człowiek” — trzy wyrazy. Ileż tu treści, ile głębi — morze rozmyślań... Jednym z najpiękniejszych ujęć stosunku człowieka do książki i biblioteki jest książka angielskiego biskupa, żyjącego w XIV wieku, Ry-

szarda de Bury, pt. „O miłości do książek to jest Philobiblion”. Padamy na tym miejscu parę wyjątków w przekładzie J. Kasprowicza. Oto jak się wyraża ten średniowieczny biskup:

„Jaka dogodność dla wiedzy, jak przystępna i tajemna nauka meści się w księgach i z jaką pewnością odkrywamy, bez zawstyżenia, słabości naszej niewiedzy. One są nauczycielami bez kija i różgi, bez trzasku i gniewu, bez stroju i bez pieniędzy. Przychodząc do nich, nie zastajemy ich nigdy śpiącymi; gdy się ich pytasz, myśli swej nie ukrywają; nie łają, jeśli się mylisz; nie szydzą z ciebie, jeśli okażesz się nieukiem. O księgi... wyście studniami wody bijącej... wyście naczyniami złotymi, gdzie leżą manna i plastry, z których miod święty cieknie Wyście drzewcem żywota i raję rzeką poczworną, którą się ludzki napawa duch i która wyschły skrapia rozum... jesteście jako owoconośne oliwki, winnice engadyjskie, nieschmące nigdy drzewa figowe i lampy płonące... wyście dobrem wszelakim... Któż mógłby wartość innego gatunku sprawiedliwie postawić obok nieskończonego skarbu książek... Księgi radują nas, gdy śmieje się nam szczęście, pocieszają nas, gdy burzliwe grożą losy. W księgach przekraczamy góry i mierzymy głębie przepaści...”

A oto z jakim świętym prawdziwie oburzeniem gromi nieokrzesanów: „Widzieliście może tego rodzaju lekkomyślnych chłystków, jak postępują sobie bałwany te przy czytaniu! Że też, Panie Boże, zamiast książki nie dano im raczej fartucha i ścierki. Paznokcie mają pełne cuchnącego brudu, czarnego jak sadza i nimi to zaznaczają sobie dogadzające im ustępy z książki. Nie wstydy są jeść owoców i siera nad otwartą książką, albo każą spacerować szklan-

ce to po jednej, to po drugiej stronie, a nie mając swej sakwy pod ręką, pozostawiają książki resztki obiadu. Ba, w ferworze wymachu rękami, opierają się na książki i po krótkim rozkoszowaniu się wiedzą w długą zapadają drzemkę, a po tym budząc się, miętoszą marginesy książki, nie bez malej dla książki tej szkody...”

„Ale... już wystrzelają kwiaty spod ziemi; i oto ten czy ów uczeni nienawidzący raczej książki, niż rad ją widzący, napelnia tom swój mnóstwem fiołków... listków koniczyny; wilgotną, spotniałą łapą postępuje się przy odwracaniu stronnic, brudnymi rękami dotyka białego pergaminu i za wierszami idzie palcem...”

„Istnieją też bezwstydni młodzi ludzie, którym szczególnie należałoby zakazać dotykania się książki; zaledwie bowiem nauczyli się odcyfrować litery, a już bawią się w nieszczyśliwych komentatorów tych tomów precudnych, które im powierzono; a gdzie dawniej był szeroki margines naokoło tekstu, widać obecnie potworny alfabet, albo jakąś inną bezwstydną, tak jak przedstawia się w ich wyobraźni i jak ją w czelności swej maluje cyniczne pióro...”

Chociaż od czasu pisanja tych słów dziela nas wieki, to jednak jakżeż i dzisiaj odpowiadają one prawdzie. Wiele o tym mógłby powiedzieć bibliotekarz. A przypatrzmy się młodzieży szkolnej uczącej się w ogrodach oraz przetrzęzmy kartki podręczników... Kto nie wykazuje kultury wobec książek, nie okaże jej wobec ludzi. Książka, to przyjaciel. Niszcząc książkę, obniża się poziom kultury, tak jak niepielegnowanie stosunków przyjaźni obniża poziom kulturowy i moralny społeczeństwa. Stosunek człowieka do książki, do biblioteki — to niezmiernie ważne zagadnienie społeczne.

Jerzy Eugeniusz Plomieński

List z tamtego świata

Wśród istniejących nader nielicznych zresztą teorii humoru, przeoczono jego typologię. Zastanawiano się więc w nich nad jego psychologiczną racją, niż społeczną genealogią, nad jego sensem filozoficznym, nad jego mechaniką funkcjonalną, pomijając natomiast przeważnie jego systematykę rodzajową. A właśnie taka typologia humoru byłaby cennym narzędziem badawczo-klasyfikatorskim, które pozwoliłoby równocześnie na jakościową hierarchizację wielorodnego i wielooblicznego zjawiska, jakim jest humor. Spotykane często w esejach estetyczno-literackich a nawet w rozprawach naukowych terminy orientacyjne w rodzaju „Humor charakterologiczny” lub „sytuacyjny” upraszczają tylko istotę samego zagadnienia. Pełna typologia humoru, która czeka na swe teoretyka, wymagałaby właściwie zarejestrowania szeregu nieodkrytych dotąd i niezarejestrowanych w dotychczasowej literaturze teoretycznej — typów humoru, jak humor społecznie-inspiratorski, (o społeczno-wychowawczym, intencjonalnym ładunku), humor alegoryczny (u France'a np. i Chestertona, w postaci alegorycznej przemycający prawdy filozoficzno-moralne, humor patetyczny ((gogołowski „Wielki śmiech”, demaskujący odkrywczo zatajone formacje człowieczeństwa, odsłaniający jego prawdę spod sieci szalbierczych pozorów), humor statyczny, nieintencjonalny, znajdujący się na pograniczu tragizmu, gdzie podmiot osobowy kryje w sobie tylko pozorną dynamikę dramatyczną, która daje się przetransponować na społeczny język humoru — z takiego stanowiska należałoby rozpatrywać „Oblomowszczyznę” Gonczarowa o rysach wyraźnie patologicznych, w której osobowy kwietyzm, jest równoznaczny ze społecznym pasożytnictwem — dalej humor o cechach amalgatowych, gdzie patos tragiczny krzyżuje się z organicznymi skłonnościami humoru, (niektóre kreacje Szekspira i jego europejskiej szkoły; u nas np. Słowacki).

Możnaby naturalnie mówić jeszcze o fizjologii i patologii humoru, ten pierwszy jego typ występuje w kreacjach literackich o przerośniętym fizjologicznie rodzaju osobowości (niektóre z kreacji Fredrowskich, humor sienkiewiczowski), drugi natomiast typ występuje w kreacjach o rysach bliższych klinicznego genre'u (niektóre z kreacji molierowskich). Możnaby mówić również o humorze groteskowym, odrealnającym z konkretnej barwy duchowego autentyzmu (A. E. T. Hoffmana, u nas Stefan Grabiński), o humorze deformacyjnym, przeinaczającym obraz realnej rzeczywistości środowiskowej, czy osobowej dzięki zgęszczeniu humorystycznej aury a tym samym eliminowaniu cech współistniejących. Możnaby również mówić o typie humoru, który wynika z automatyzacji psycho-fizycznej i wyraża się w pewnej mechanice zautomatyzowanych gestów i ruchów, w refrenach słów czy zespołu wyrazów względnie w zautomatyzowaniu cech duchowych, a właściwie jednej przerośniętej hybrydyzacji cechy centralnej (kreacje zabobonników, bigotów, skąpców itd.). Rozumie się, że na takiej nowej tablicy typologicznej humoru należałoby podkreślić paralelizm niektórych jego typów, należałoby uwyraźnić związek przyczynowy tego paralelizmu i granice krzyżowania się owych rodzajów humoru. Oto niektóre tylko z niezarejestrowanych typów humoru, które możnaby wydatnie powiększyć.

W polskiej literaturze współczesnej najwybitniejszym przedstawicielem humoru literackiego jest Kornel Makuszyński. Jego nowa książka pt. „List z tamtego świata” posiada typowe zalety i wady tego wybitnego

talentu. Ktoby szukał jednak w twórczości Makuszyńskiego gogołowskiego „Wielkiego śmiechu”, który otwiera rozległe horyzonty na wieczyste prawa duszy ludzkiej, tropiąc równocześnie jej najszczelniej zakonspirowane antynomie (w nich właśnie czuje się ów nerw żywiłowego śmiechu — vis comica) lub ktoby szukał w tym rasowym humorystyce arystofanesowskiego formatu humoru monumentalnego, który odsłaniał i atakował prawa historyzmu, zawiodłby się całkowicie. Makuszyński jest raczej miniaturzystą. Świąt wielkich zagadnień społeczno-politycznych jest mu obcy. Jego humor jest w akcentach swoich kameralny; posiada ścisłą dyskretną tonację. Obraca się on przeważnie w niezbyt szerokim kręgu typizacji psychologicznej, która prowadzi u niego nie raz do uproszczeń i łatwizn psychologicznych. Jest to humor o typowo plemiennych barwach, nasycony liryzmem, daleki od aforystycznej głębi Shaw'a i jego żaru reformatorskiego

czy opartej na dialektycznej żonglerce paradoksami — błyskotliwości Oskara Wilde'a. Obraz realnej rzeczywistości odrealnia się najczęściej u Makuszyńskiego. Jej deformacja w pryzmacie humoru graniczy z groteską lub rzadziej z karykaturą. Postacie ludzkie są u Makuszyńskiego jednowymiarowymi organizmami duchowymi. Są to najczęściej monolity dobra lub zła wyprane z nowoczesnego zróżnicowania duchowego.

„List z tamtego świata” niewiele się różni od ogólnego kolorytu jego twórczości. Akcja powieści, osnuta na tle przeżabawnych perypetyj jest pełną humorystycznych point projekcją w jeden z odcinków szlacheckiej dawności, która wkracza na teren współczesności w postaci zgoła niemistycznej. Pozorną mistykę dawności, prześwietloną zresztą refleksorem musującego humoru, pełnego ironicznych wydechów pod adresem irracjonalnych wyskoków, wypiera amistyczny nurt współczesności. O-

statecznie okazuje się dawność, której bujność otwiera Makuszyński z gawędziarskim rozmachem, przypominającym Chodźkę czy Henryka Rzewuskiego, co prawda jedynie w skali humorystycznej — zwietrzałym, bezużytecznym rekwiizytem, dostarczającym za to najkomiczniejszych efektów.

Dawność wciela się „W liście z tamtego świata” w dobrze znany z polskiej literatury pamiętnikarsko-gawędziarskiej typ duchowy, występujący w niej w wielu odmianach z okresu schyłku Polski niepodległej (I-sza niepodległość typ arcywygi i kutwy szlacheckiego, reagenta Mościrzeckiego, którego testament odnaleziony w półtora wieku później staje się źródłem przeżabawnych przeżyć jego rodowych potomków. Tajemniczy tekst, przypadkowo odnalezionego testamentu reagenta wyważa ich z łożyska normalnego życia perspektywą milionowego spadku, który po wielu mozolnych poszukiwaniach okazuje się receptą na wzorową tabakę. Testament ów staje się jednak pretekstem do wielkiego zjazdu rodu Mościrzeckich w jego rodzowym gnieździe, Przypłociu.

Słabą stroną talentu Makuszyńskiego jest jego nieopiełniony, dosyć prymitywny kunszt psychologizowania. Jego kreacje powieściowe

w „Liście z tamtego świata” są niestety zbyt zindywidualizowane; są one pozabawione wewnętrznych komplikacji człowieka nowoczesnego. Ich obciążona balastem literackości sztuczna psychologicznie — osobowość wyraża się najczęściej w szarzy dowcipów, których tautologiczna monotonia nuży czytelnika o wybredniejszym smaku estetycznym.

Są to właśnie owe wzmiankowane już uproszczenia i mielizny duchowe, niebezpieczne dla tegiego zresztą talentu Kornela Makuszyńskiego. Dialektyka np. przeobrażenia patriarchy rodu Mościrzeckich, godnego potomka reagenta, istnej ewolucji molierowskiego Harpagona w człowieka o franciszkańskiej organizacji duchowej, nie przekonywa bynajmniej. Odbywa się ona w nazbyt pospiesznym tempie i jest za słabo udokumentowana artystycznie. Za to sens wychowawczo-moralny tej przemiany, mimo że artystycznie nieprzekonywującej stanowi cenną propagandę na rzecz moralnej afirmacji życia. Wątpliwości nastrocza również prawda psychologiczna przeobrażenia administratora majątku Mościrzeckiego, Dziurawca, istnego automatu w sensie duchowym, o najosobliwszej aparaturze zautomatyzowanych gestów i niemniej cudacznej ekwilibryście rozbieganych oczu w człowieka żywego, który dopiero po lekcjach z Katarzyną Mościrzecką, pod zapadającym wpływem uczucia miłości wyzbywa się nareszcie swojego opętania manekinowego.

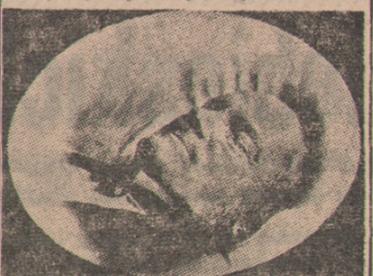
Tę prawdę psychologiczną deformował Makuszyński świadomie niejednokrotnie na rzecz ofensywy humoru od trzydziestu kilku lat swojej kariery literackiej. Tajemnica niesłabnącej popularności tego pisarza, mimo zmierzchu tyłu kjerunków i szkół literackich, którym towarzyszyła jego twórczość, chociaż on sam nie należał do żadnej z tych szkół tkwi bez wątpienia w fakcie, że nasycał on w różnorodnej rozpiętości biologiczny głód śmiechu — społeczeństwa polskiego. Był on w tej dziedzinie bez względu na zastrzeżenia z wyrażonych wyżej aspektów w stosunku do jego twórczości — nielada sztukmistrzem.

Krzysztof Boruń

Charakter społeczno narodowy Muzyki Moniuszki

W dniu 4 czerwca br. mija 75-ta rocznica śmierci Stanisława Moniuszki — twórcy wiekopomych oper i pieśni polskich. Żaden chyba z kompozytorów nie podbił tak bez reszty serc całego Narodu Polskiego jak Moniuszko lecz też żaden nie przemówił swą muzyką do duszy polskiej tak bezpośrednio. Słoneczny blask geniuszu Chopina stanowił tak ostry kontrast z całą dotychczasową polską twórczością muzyczną, że dla szerszego ogółu nie mógł być zrozumiały, więcej — do dziś przecież muzyka Chopina leży na takiej wywyżce, że tylko nieliczni są w stanie objąć w pełni całą treść jej arcyzmu. Posiada ona tyle głębi, że do całego szeregu nieprzygotowanych należycie odbiorców przemawiać może tylko swym zewnętrznym czarem.

Na początku XIX stulecia romantyzm ze swym czynnikiem ludowym w sztuce oraz powszechny wzrost poczucia narodowego po wojnach napoleońskich, przyniósł nowy styl operowy. Opera roman-



Moniuszko na łożu śmierci

tyczna — opera „ludowa” poczyniła walczyć o swe prawa. Zaznacza się coraz wyraźniej odwrót od klasycznej opery włoskiej, dotąd niepodzielnie panującej na scenie europejskiej. Momentem przełomowym staje się wystawienie w Berlinie w r. 1821 „Wolnego strzelca” Webersa. Od tej chwili opera „narodowa” rozpoczyna szturm, który przynosi jej coraz to nowe sukcesy w Francji, Niemczech, a zwłaszcza w Rosji.

W Polsce przed Moniuszką ukazało się kilka oper o charakterze narodowym (Stefani, Elsner, Kurpiński), jednak był to tylko wstęp do oper narodowych we właściwym znaczeniu tego słowa. Dopiero Moniuszko zaklął w swych operach całe bogactwo polskiej muzyki. Barwny świat pieśni ludowej został prawem jego wyjątkowego talentu przetworzony w arcydzieła, jakich nie znała dotąd opera polska. Sto lat temu, w 1847 r., komponuje 2-aktową operę „Halka” do libretta Włodzimierza Wolskiego, którą 1 stycznia 1848 r. przyjmuje Wilno z pełnym zachwytem. Dzieło to następnie rozszerza do 4 aktów, dołączając dwie najpiękniejsze arie („Gdyby rannym słonkiem” i „Szumia jódł”), tańce góralskie, a przede wszystkim nieśmiertelnego „Mazura”, który jest niewątpliwie jego największym arcydziełem. Opera ta, o epokowym znaczeniu w muzyce naszej, ukazała się na scenie warszawskiej dopiero 1 stycznia 1858 r., gdyż przez tak

długi okres czasu musiał Moniuszko zabiegać o jej wystawienie. „Halka” zdobyła największą popularność ze wszystkich oper polskich nie tylko w kraju, lecz i za granicą.

Z wielkim uznaniem społeczeństwa polskiego spotkały się także jego następne opery: „Flis”, „Hrabina” — której polonez stał się niezwykle popularny, „Jawnuta”, „Verbum Nobile” i wreszcie druga po „Halce” najwybitniejsza dzieło Moniuszki — „Straszny Dwór”. Mimo, że opery Moniuszki nie miały tła patriotycznego, z każdej ich melodii przebiega duch narodowy. Ta polskość drgająca w każdym tonie jego muzyki, ta atmosfera polskich dworców i chat, przeszłości górnej i chmurnej, wywoływały wzruszenie u wszystkich. Bezpośredniość i polskość muzyki Moniuszki sprawiły, iż popularność jego oper objęła wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. Arie z „Halki” czy „Straszny Dwór” rozbrzmiewały tak po salonach magnackich, jak i suterrenach robotniczych.



Afisz premiery „Halki”

Wielkość Moniuszki leży może nie tyle w wartości artystycznej jego utworów, lecz w pierwiastkach społeczno-narodowych jego muzyki. Z późniejszych oper, które nie posiadały już charakteru narodowego, żadna nie spotkała się z takim powszechnym zrozumieniem i powodzeniem, jak poprzednie.

Bowiem tym czynnikiem, który przede wszystkim muzykę Moniuszki uczynił bliską sercu każdego Polaka — to swojskość jej motywów — bezpośrednio z ducha ludu polskiego dobytą — to właśnie jej — polskość.

Grzegorz Timofiejew

Na powrót codaków

Gada słowo sosnowym szumem, stuka w korę serdeczny dzieci — tak niewiele, by się zrozumieć nawet w lesie zielonym pieśniom.

Cóż ojczyzna? Ni las, ni łąka. Droga w słońcu jasna i prosta. Na cóż jeszcze w cieniu się błagać? Daj mi rolę a resztę zostaw.

Idźmy sobie albo też jedźmy: niech się toczy w kół śpiewnym zwrocie dzień zwyczajny i trud powszedni, który potem żywicznym ociekł.

Jedno mijasz, na drugie patrzysz: modrych dymów chwileją się chabry, ulicami kładzie się na krzyż ciężkie miasto młotów i fabryk.

Chcesz przystanąć a wzrok się łzawi widząc roli daleki zagon, Lecz daj smutek kluczom żurawim, bo czas przecież do prac się napiąć.

Gra i płynie kos srebrny strumień, rośnie chmura chwila upalna, wieś się kręga w surowej żmudzie a śmieje się w dzieciach i w malwach

Jak dłoń ślepa będzie cię wodzić wychylna zza płotu gałąź, abys doszedł własnej zagrody zrozumiawszy, gdzie część i całość.

Każda ścieżka biegnie cię spotkać i próg każdy... Cóż jeszcze trzeba? Stań radosny i ręką dotknij... żywej ziemi jak skiby chleba.

Do kraju ciszy i dobrobytu (6)

Taki jest Sztokholm

Od specjalnego wysłannika „IKP”

Pierwsze wrażenie — Tutaj „pachnie” dobrobytem — Życie trzeba ułożyć sobie tak, aby było wygodne — Nerwy i pośpiech zostaw w domu — Raj dla dzieci — Historia z kaczką i kaczetami Sztokholm w nocy

Sztokholm, w maju. Na ziemię szwedzką zstępowa-
liśmy w porcie Malmö przygo-
towani już na to, że przybywa-
my do kraju o wyjątkowym do-
brobycie, o wyjątkowo wysokiej
kulturze materialnej. Jazda w
wygodnym pociągu elektrycz-
nym, który mknął z szybkością
100 km na godzinę, piękne widoki
rozciągające się z okien wago-
nu, stanowią już próbkę tego,
co mieliśmy w Szwecji zobaczyć
i przeżyć. Toteż, gdy wyszliśmy
z dworca sztokholmskiego na uli-
ce miasta, mimo naszego psy-
chicznego nastawienia, mimo, iż
przybywaliśmy z Kopenhagi,
gdzie „otrząskaliśmy” się już
jakby nie było i z ruchem ulicz-

lu. Oczywiście nie ma tłoku. Jak
zresztą może być tłok, kiedy linii
tramwajowych, autobusowych,
trolleybusowych jest kilkadzie-
siąt w tym mieście, liczącym
nieco ponad 600 tys. mieszkań-
ców, i kiedy wozy kursują w od-
stępach kilkuminutowych. Wszy-
scy pasażerowie wsiadają tyl-
nym pomostem, przesuwa się ku
przodowi mijając kondukto-

ję tuż pod megafonem, przez któ-
ry konduktor zapowiada nastep-
ny przystanek. Mógłby z powo-
dzeniem zawołać, tak jak się to
u nas praktykuje. Ale w Szwecji
jest inaczej. Po co przerywać ci-
szę jaka panuje w tramwaju (na-
wet nasza grupa rozmawia pół-
głosem, aby nie ściągnąć na sie-
bie karcących spojrzeń współ-
pasażerów) i po co przemęczać
się.

Życie trzeba sobie zorganizować
tak, aby było najłatwiejsze
i najwygodniejsze. Tak rozumia-
ją Szwedzi i stosują tą zasadę
na każdym kroku. Praca gospo-
dyńi domu jest tu np. przyjem-
nością, jeżeli w kuchni wszystko
niemal jest zelektryzowane, je-
żeli w „Konsumie” można kupić
gotowe dania obiadowe, które
wystarczy tylko przygrzać, jeżeli
śmieci nie trzeba wynosić na
podwórze, tylko wyrzucić je je-
wprost z mieszkania lub z klatki
schodowej przez specjalny otwór,
jeżeli nie trzeba schodzić otwie-
rać gościom bramy wejściowej, a
można zapytać się przez mikro-
fon — kto tam? i po otrzymaniu
odpowiedzi otworzyć drzwi auto-
matycznie, kiedy wreszcie nie
potrzeba wdrapywać się na pier-
wsze nawet piętro po schodach,
bo wszędzie jest conajmniej jed-
na winda do dyspozycji. Nawet
w barze, gdzie zjadam obiad, kel-
nerka porozumiewa się z kuchnią
przez mikrofon, a odpowiedź kuc-
harza słyszy w głośniku.

Czyż nie jest ułatwieniem so-
bie życia taki fakt, że jakim zek-
neliśmy się w szwedzkim biurze
podróżny kupując bilety kolejowe.
Aby uniknąć tłoku i niepotrzeb-
nego wystawiania w ogonkach,
wydaje się tam klientom kartecz-
ki z numerami, które potem wy-
wołują kolejno urzędnicy. W ten
sposób załatwisz swoją sprawę
bez obawy, że uprzedzi cię ktoś,
kto przyszedł później jak ty, mo-

Polska journalister på St.-T.-visit



Grupa dziennikarzy polskich, która zwiedziła redakcję i drukarnię wielkiego dziennika „Stockholms Tidningen”. Zdjęcie to ukazało się w prasie szwedzkiej

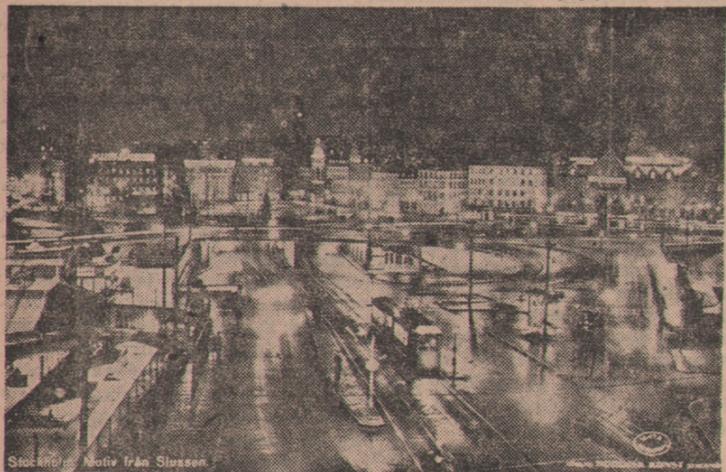
żesz zaczekać, aż wywołają twój
numer, rozsiadłszy się wygodnie
w klubowym fotelu, ale najle-
piej, jak wyjdiesz po prostu na
miasto, aby się nie zdenerwować
długim czekaniem, aż załatwia
tych kilka osób, które przyszyły
przed tobą. Załatwienie trwa bo-
wiem najczęściej bardzo długo.
Po co się spieszyć — mówią Szwedzi.
No tak, ale myślimy przyje-
chali z Polski, gdzie już za naj-
mniejszą opieszałość zwykliśmy

„rozstawiać po kątach” urzędni-
ka, łącznie z jego bliższą i dalszą
rodziną. W Szwecji jednak ner-
wy i pośpiech trzeba zostawić
domu, jeśli się nie chce zostać
uznanym za delikatnie mówiąc,
dziwaka.

Wygodne życie nie pozwala
nawet Szwedom domyślać się,
jeżeli np. mają odpowiedzieć na
pytanie zadane przez cudzoziem-
ca — gdzie jest Sveagatan (ulica
Svea) — kiedy właściwa nazwa
ulicy brzmi Sveavägen (aleja
Svea). Nie ma ulicy Svea — o-
trzymasz odpowiedź, choćbyś się
postawił na głowie i przez go-
dzinę tłumaczył we wszystkich
językach, że musi taka ulica jed-
nak być, bo przecież mieszkaż
na niej.

Pisząc o Szwecji trzeba by o-
czywiście wspomnieć znowu o ro-
werach i ucieżkach, że tysiące
rowerów parkuje dzień i noc na
ulicach miasta, że nikt ich nie
kradnie. Nie trudno jednak być
w Szwecji ucieżkowym, kiedy każ-
dego stać na to, aby kupić sobie
własny rower, kiedy każdy za-
rabia tyle, ile potrzebuje na zu-
pełnie dostatnie utrzymanie dla
siebie i rodziny. Nie widać na uli-
cach Sztokholmu biedy, wszyscy
chodzą jednak przyzwoicie
ubrani z jednako pogodnymi
twarzami. Nikomu widać nie
grozi tutaj głód, nikt nie potrze-
buje obawiać się, że go wysiedla
czy dosiedla.

(Ciąg dalszy na str. 10-iej)

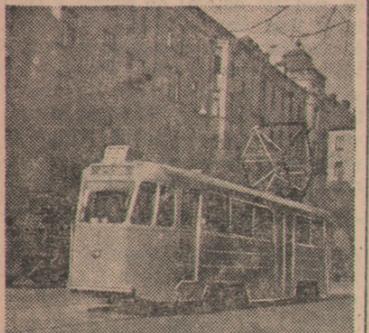


Widok na słynny „Slimak” sztokholmski w oświetleniu nocnym. „Slimak” ten stanowi doskonale rozwiązanie połączenia kilku ulic przebiegających na różnej wysokości

nym, gdzie zapomnieliśmy już o
ruinach naszych miast polskich,
i gdzie przyzwyczailiśmy się do
ogładania na każdym kroku oka-
zanych budowli, wrażenie odnie-
sione w pierwszym zetknięciu ze
Sztokholmem było imponujące.
Te olbrzymie, nowoczesne gmachy
wielopiętrowe, te wspaniałe,
śnieżne limuzyny mknące bez
zestępu po asfalcie, jedna za
drugą, niemal że bez przerwy,
jedna wspanialsza od drugiej,
wystawy sklepowe przepelnione
luksusowymi towarami, strumie-
nie pieszych przelewające się

ra, który siedzi sobie wygodnie
za specjalnym zagrodzeniem i
inkasuje opłaty za bilet nie ru-
szając się z miejsca. Gdy tram-
waj rusza drzwi automatycznie
zamykają się a stopnie podnoszą
się.

Stoję na tylnym pomoście opar-
ty plecami o ścianę bramwaju i
obserwuję ulicę. Wtem jakiś przy-
tłumiony głos odzywa się tuż
nad moją głową i mówi coś w
niezrozumiałym dla mnie języku
szwedzkim. Co to? Dopiero za
chwile zorientowałem się, że sto-



Nowoczesny tramwaj sztokholmski linii nr 4. Tramwajem tym można przejechać w ciągu godziny całe miasto

chodnikami bez chałasu i te
Szwedki, które zmuszały do cią-
głego ogładania się, wszystko
to sprawiało, że co krok trzeba
było przystawać, gapić się i
wchłaniać w siebie zapach... do-
brobytu. Orzekliśmy bowiem, że
tutaj dosłownie pachnie dobro-
bytem.

Jedziemy tramwajem do hote-



Domki noclegowe dla członków klubu samochodowego w stanie Missisipi, mieszczące się w pobliżu autostrad. Foto-USIS

Patrole „niebieskich aniołów”

Automobiliści amerykańscy mają zapewnioną daleko-
idącą opiekę ze strony specjalnej służby pomocniczej

Samochód stał się niezbędnym środ-
kiem lokomocji w Stanach Zjedno-
czonych Ameryki Półn. Długie trasy
i różnorodność terenu wymagają do-
brze zorganizowanego systemu regu-
lacji ruchu motoryzacyjnego. Aby
sprostać wymaganiom ponad 60 milio-
nów automobilistów i zagwarantować
im bezpieczeństwo i wygodę, zorga-
nizowano harmonijną współpracę in-
sytucji państwowych, samorządo-
wych, organizacji prywatnych, klu-
bów automobilowych i przemysłu.

W Ameryce jest 27 milionów zare-
jestrowanych samochodów. Z tego
wynika, że jeden wóz przypada na 5
mieszkańców. Największy procent po-
siadaczy aut, stanowią farmerzy. Sa-
mochody służą im nie tylko do prze-
wożenia członków rodzin, lecz w
głównej mierze do transportowania
i sprowadzania różnych produktów.
Pracownicy ośrodków przemysłowych
używają samochodów do przebycia
drogi, często dość dalekiej do war-
sztatów pracy. Także gospodynie mu-
szą korzystać z tego środka lokomo-
cji dla poczynienia zakupów. Około
54 tysiące mniejszych miast w Ame-
ryce nie ma połączenia z koleją i

mieszkańcy ich są całkowicie zależni
od komunikacji samochodowej.

Przeciętny automobilista w Stanach
Zjednoczonych przejeżdża około 16
tysięcy kilometrów rocznie. W roku
1916 rozpoczęto w Ameryce na szer-
oką skalę budować drogi dla ruchu
automobilowego. Fundusze na te cele
zdoływano ze sprzedaży benzyny i
drogą opłat za rejestrację pojazdów
mechanicznych. Autostrady są pod
opieką rządu. Utrzymywane są ciągle
w stanie pozwalającym na korzysta-
nie z nich o każdej porze dnia i
roku. Specjalne patrole pilnują bezpie-
czeństwa i do nich należy obowiązek
udzielania pomocy podróżnym w
chwilach wypadku.

W New Hampshire patrole te noszą
nazwę „niebieskich aniołów”, ponie-
waż samochody, którymi jeżdżą mają
niebieskie światła. Inne patrole dyżu-
rują na mostach, których w Ameryce
naliczyć można tysiące i w tunelu
Holland przeprowadzonym pod rzeką
Hudson. Trudnią się one oczyszcz-
aniem dróg z samochodów uległych
wypadkowi.

Na moście Oakland — San Fran-
cisko, w Kalifornii, przez który dzien-
nie przejeżdża 60 do 70 tysięcy wo-
zów, każdego dnia ponad 60 wymaga
interwencji patrolu pomocowego.

Wzdłuż dróg w Stanach Zjednoczo-
nych rozmieszczono 241 tysięcy stacji
zaopatrujących podróżnych w ben-
zynę i oliwę oraz 78 tysięcy warszta-
tów ze służbą pomocniczą, zajmującą
się myciem wozów, wymianą zuży-
tych baterii i naprawą maszyn.

Pierwszy automobilklub w Ame-
ryce powstał w roku 1899 New York
City. Obecnie większa część klubów
w liczbie 760 połączają się z Ameri-
can Automobile Association z oddzia-
łami w Panamie i na Hawajach.

Liczba członków sięga 2 milionów.
Istnieją jeszcze mniejsze kluby jak:
Keystone Automobile Club we
wschodnich Stanach Zjednoczonych,



Nowoczesna stacja benzynowa w Miami Beach na Florydzie Foto - USIS

American Legal Association w New
England National Automobile Asso-
ciation nad Pacyfikiem. Kluby te pra-
cują nad ulepszeniem maszyn, wpro-
wadzeniem jednolitości przepisów ru-
chu kołowego i omawiają sprawy do-
tyczące motoryzacji i podróży. Przede
wszystkim udzielają pomocy automo-
bilistom. Jeżeli wóz któregoś z człon-
ków utknie w drodze wskutek defek-
tu motoru, jeżeli posiadacz samocho-
du nie może z przyczyn bliżej nie-
znanych zapuścić maszyny, wówczas
specjalna służba na każde wezwanie
przychodzi mu z pomocą.

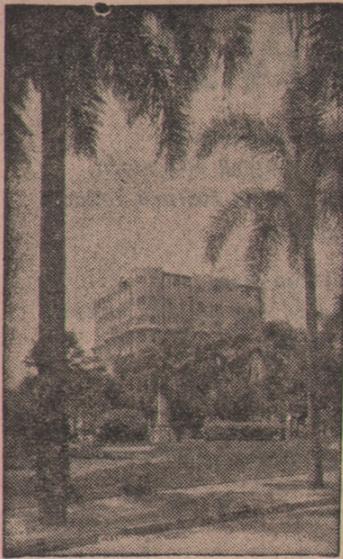
Roczna przeciętna pomoc obejmuje
110 milionów wypadków zaopiekowa-

nia się uszkodzonymi wozami, 4 mi-
liony wypadków wymiany wyczerpa-
nych baterii, 3 i pół miliona wypad-
ków zapalenia i gaszenia motorów.
Ponad milion członków zostaje za-
opatrzone w paliwo podczas po-
dróży. Inowacje stanowią specjalną
służbę, która przychodzi właścicielowi
auta z pomocą, jeżeli zagubi kluczyk
od stacyjki. Otrzymuje wówczas du-
plikat klucza i bez straty czasu i pie-
niędzy może udać się w dalszą po-
dróż. Automobilklub jest jednocześnie

instytucją ubezpieczeniową. Udziela
pomocy finansowej członkom — ofia-
rom poważniejszych wypadków sa-
mochodowych, służy dobrym radami
z zakresu turystyki itp.

Min. Skrzyszewski w Poznaniu

POZNAŃ (PAP). W Poznaniu
bawił minister oświaty Skrzyszew-
ski, który zwiedził wyższe uczelnie.
W wypełnionej sali uniwersytetu po-
znańskiego inż. Skrzyszewski wygło-
sił odczyt o roli szkół wyższych w
Polsce.



Kurytyba — Plac gen. Ozorio

Siewca

W Kurytybie, stolicy brazylijskiego stanu Parana, na placu między budynkiem kongresu prowincjonalnego a dworcem kolejowym — wznosi się pomnik, jakich mało w świecie. Na cokół granitowy wyniesiono tu nie generała na koniu, ani polityka w spłzu, czy poetę w marmurze. Miejsce owo u honorowano pomnikiem zupełnie kogoś innego — mianowicie bezziemnego Chłopa Polskiego.

Naokoło pomnika ulice dwustuletniego miasta w zgiełku, a tu pośród palm i grzęd kwiatnych postać Osadnika w brazylijskim, z rozwianym włosom, o słowiańskich rysach oblicza — gdy kroczy po świętym zagonie i rzutem szerokim zasiewa w rolę chlebobojne ziarno. Po pierwszej wojnie światowej stawiano monumenty dla Nieznanego Żołnierza. Kurytyba uczciła Siewcę, dobrze jej znanego Pioniera z lechickiego szczeptu, żywiciela krajiny parańskiej.

Odsłonięcie pomnika odbyło się ćwierć wieku temu, na pięćdziesięciolecie osad naszych w Paranie, zbiegające się ze stuleciem niepodległości brazylijskiej. Na wzniesienie jego złożyły się składki całej Polonii w tej republice, dzieło zaś samo wyszło spod dłuta rzeźbiarza-artysty Jana Żaka, syna kolonii polsko-parańskich. Autor jest dzisiaj profesorem szkoły sztuk pięknych w Rio de Janeiro — i pracownia jego wstawiła się licznymi rzeźbami pamiątkowymi. Najlepszą z nich wszelako jest właśnie kurytybska, albowiem twór-

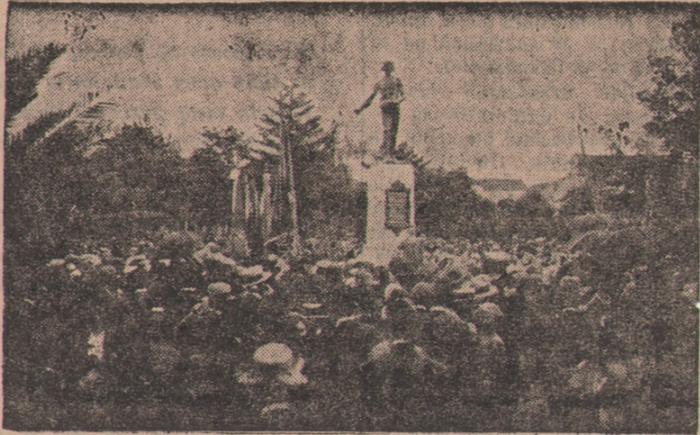
PAWEŁ NIKODEM

Redaktor „Gazety Polskiej” w Kurytybie

PIELGRZYMIM do przybranej ojczyzny SZLAKIEM ZA RÓWNIK

75-ciolecie osad polskich w Brazylii

Mrozem od tych cudzoziemców wie- A wtem ktoś inny z gromadki w towarzystwie rodziny Saporskich, która go usynowiła i od której przyjął drugie imię. Osiadł z nią w stannie św. Katarzyny, kolonizowanej natenczas przez Niemców.



Moment odsłonięcia pomnika „Siewcy” w Kurytybie

chach i z pierzynami. Toż język kabokla nawet słów dla przedmiotów tych nie posiada — i później będzie się musiał posługiwać dziwolągami w stylu „cojuxequé” oraz „piexina”, albo też niedorzecznym określeniem „siennik z pierza”.

Z której-że to planety przywędrowały owe zjawy, że u nich tyle niesamowitości?... Kiedy się odzywają, nie wiadomo, o co chodzi. Mowa ich jakaś trudna i szybka, że język polamać. Raz trzeszczy, jakbyś przez zarośla się darł, potem pluszcze, jak gdybyś sikławy górskie przelewał. Naodwrot, nie pojmują, gdy do nich po luzytańsku zagadać. „Nie rozumiem”, brzmi odpowiedź — i od niej gwara murzyńska ukuje swoisty przydomek dla przychodźców, mianowicie „Nho Rozumi”.

To pierwsze słowo, jakiego Brazylijczyk się nauczył. Drugim będzie ogólnopolskie „pxiacreffé”.

Podobnież dla nadjeżdżających, świat na opak był nieodzownym tematem pierwszych uwag.

Gazda mówił do gazdy: — Świat się przekreślił, kumie.

— Do pierona! A do kogo ta czar- na gęba wyszczerza zęby zza płotu i białka przewraca?

Ojciec kolonizacji

Jakimże skromnym posiewem za-początkowały się te setno-tysięczne



Oczyszczanie pola za pomocą traktorów w kolonii Morska Wola w Paranie

dzisiaj odrosła za równikiem, rozkrzewione ze szczeptu Piastów.. Na pierwszy rzut, o którym mowa, złożyły się zaledwie trzydziści dwie rodziny. Imigranci wywodzili się z Górnego Śląska, a gniazdem ich była gmina Siólkowice pod Opolem, położona nad strumieniem Brenicą, prawobrzeżnym dopływem Odry.

Familie Wosiów, Moczaków, Pampuchów, Skrochów, później Kulików, Filów, Kołodziejów — ruszyły w ślad za pozywającym je inżynierem mierniczym Sebastianem Edmundem Wosiem, rodakiem z tejże samej wsi. Ojciec pioniera, Szymon, z Napoleona się rodził. Młodzieńczo Edmund, wychowanek szkół średnich w Opolu, powodowany brakiem widnokre-gów pod Niemcem, puścił się za morze — i tutaj losy jego rozstrzygnęły się w Montevideo. Z jednej strony przykuwał go sam Urugwaj, z drugiej zaś omal że nie zaciągnął się na wojnę paragwajską, pospół z oddziałem ziomków, uchodźców po powstaniu w 1863 roku. W końcu obrał sobie Brazylię, dokąd się udał

do Kurytyby, zaczem listy z dobrą nowiną pobiegły wnet na Śląsk. Księżyna pozostała jeszcze na parafii w św. Katarzynie — i zginął bez wieści. Ponieważ stał solą w oku niemieckiej spółce kolonizacyjnej, nasuwa się

Przypadek zdarzy, że początkujący osadnik spotka w borach katarzyńskich swojaka. Małopolanin tamten, ks. Antoni Zieliński, były towarzysz wyprawy habsburskiej po koronę Meksyku. Awantura zakończyła się rozstrzelaniem arcyksięcia Maksymiliana. Biorący w niej udział Polacy uszli do Stanów Zjednoczonych — wojskowym kapelanem zaś wiatr powiał aż do Brazylii, której władca Piotr II, z portugalskiej dynastii Braganza, stał z domem wiedeńskim w powinowactwie.

O czym-że ma pójść „cicha rozmowa rodaków”, zawieruszonych gdzieś na krańcach świata, kiedy wokół spod puszczy odwiecznej wstają świeże niwy? Z marzeń, tęsknot i rozważań tułaczycy wyszło, że warto sprowadzić swoich. Tam w kraju ciasno, a tutaj takie bezmiary pustek... Ot, choćby ta ościenna Parana, zupełnie jeszcze przez kolonizację nienaruszona.

W tej myśli Saporski przedstawił się



Na rynku w Brazylii ziemniaki stanowią bardzo poszukiwany produkt

do zatoki Guaratuba, a nadto drogi biegnącej dorzeczem Ivaí.

Saporski był jednym z założycieli „Gazety Polskiej w Brazylii”, macierzy czasopiśmiennictwa polskiego z tamtej strony równika, powołanej do życia w roku 1892. Należał do fundatorów pionierskiego zrzeszenia Polaków w Brazylii, jakim było T-wo im. Kościuszki w Kurytybie i przez szereg lat zasiadał w Kongresie Parańskim, jako poseł polski.

Cieszył się on wysokim poważaniem wśród Brazylijczyków, którzy nie odrywali się o nim inaczej, jak tylko „Pam Saporski”. Choć ukąszony przez jadowitą żmiję jararaca, dożył lat blisko setki, umierając w roku 1933 w Kurytybie, gdzie prochy jego spoczywają na cmentarzu mu-nicypalnym — w dzielnicy przylegającej do najstarszego osiedla polskiego, dzieła jego ręki.

Pielgrzymi

Opolską ezolówką przyszłych napływów znad Odry, Wisły i Dniestru zabłąkała się w drodze zanim dobiła celu. W Kurytybie stawała nie prosto z Polski, lecz szlakiem okrytym, po dwóch latach koczowniczej wędrówki. Myleniem wodziła ręką ukrytą, która nie od razu porzuci zastawianie siodeł — i owo cierpliwe wydobywanie się z potrzasku, wytrwale poszukiwanie własnych siedzib oraz mozolne ucieranie ścieżki stanowią chrzest i pierwszą próbę, jakim nowa ziemia podda kielkującą zbiorowość.

Saporskiemu rok 1869 przyniósł z Siólkowic zawiadomienie tej treści: — Wyjeżdża szesnaście rodzin. Następne się zbierają.

Rok minął, a żegluga ówczesna za równik odbywała się jeszcze żaglowcami. Gromady zapowiedzianej nie widać. Zamiast niej, pojawia się nowe pismo:

— Właśnie pożegnaliśmy grupę drugą, takósz szesnaстка familii. Dia-



Piękna droga parańska tzw. Estrada Graciosa

siłą rzeczy podejrzenie, iż padł ofiarą wrażeń zdrady.

Saporski ze swej strony poświęcił całe, długie życie upatrzonej ziemi i zasłużył sobie na przydomek „Ojca osad polskich w Paranie”. W roli tej jest on równy księdzu Moczygłobie, założycielowi pierwszych osiedli naszych w Teksasie, podobnież Górnoślązakowi.

Będzie prowadził pomiary obszarów, przeznaczonych do kolonizacji, i pozostanie we wdzięcznej pamięci emigrantów, jako ich opiekun. Niezgodzonym jego, istic śląskiej praktyczności zawdzięczają wytyczenie liczne drogi, linie telegraficzne oraz odcinki kolejowe — wśród tych ostatnich trasa poprzez przepaście i niedostępne wąwozy Gór Nadmorskich. Imię pioniera upamiętnił się w nazwie jednej z rzek, uchodzących

czego nie piszecie, co dzieje się z hufem zeszlorocznym?

Kupy zagubione odnalazły się nie gdzie indziej, a w św. Katarzynie, owej z uporem powracającej prowincji, której stolica zwała się ówczesnie Desterro, po polsku „wygnanie”. Siólkowiczami ciśnięto pokryjono pod miasteczko przymorskie Brusque, przechrzczone przez naszych na Brzózkę, gdzie opamiętali się na działach Sixteen Lots, opuszczonych przez Irlandczyków, a w sąsiedztwie dzikich Botokudów, co to nos i wargi sobie dziurawią. Dawać tu Polaka, niechaj odgrzewa popieliska po innych..

Wiadomość o tym dostał pozywający z ust gońców, jakich zaniepokojona gromada umyślnie doń pchnęła. Pięćset kilometrów seszczę postom (Ciąg dalszy na str. 9-iej)



Pinjory parańskie

ca, składając hołd trudom i dorobkowi przodków, potrafił uczuciom swoim dać wyraz istotnie wieczysty.

Dwa światy

Szedł rok 1871. Mijał sierpień, miesiąc południowej wiosny, kiedy pięćotysięczna, niedawno do rządu stolicy regionalnej podniesiona miejscina kurytybska rozwierała szeroko oczy, cudując się zjawisku, nieogładanemu jeszcze w jej sennych zaułkach. Pojawiły się jakieś typy zamorskie, których wygląd odbijał raz-żaćo od tubylczego środowiska.

Krajowiec, zwany kaboklem, jest warty w sobie, rysy oblicza ma drobne — tamci zaś, to postacie rosłe i krzepkie, istne okazy zdrowia.

Czupryna tubylca czarna — przybysze natomiast obnosili po świecie grzywe lnianą, a oczy siwe.

Za ubranie brazylijskie służy wiotka, przewiewna bawełna. — Goście zjechali w tkaninach ze lnu i wełny; chłopstwo w sukmanach i butach z cholewami, podkutych, a polowice w grubych chustach i pasiakach.

Słonko z prawej przeszło sobie na lewą rękę..

Gaździna do gaździny: — Mojaściewy! Słyszane rzeczy, aby Panienska Największa Synaczka swego akurat w największy gorąc powić miała?



Kościół katolicki w porcie Parany Parana-gua

Zawód: gospodarstwo domowe

Losy kraju spoczywają w rękach pani domu — Państwowa Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym kształci przyszłe wzorowe gospodynie

Bydgoszcz, w czerwcu. Żyjemy w okresie planowania gospodarczego, kiedy to zniszczone wojną państwa starają się drogą planowej gospodarki wyciągnąć z każdej gałęzi pracy maksimum korzyści na rzecz szybkiej odbudowy kraju.

Planowaniem objęte są zasadniczo wszystkie dziedziny życia, za wyjątkiem najważniejszej komórki społecznej, jaką jest gospodarstwo domowe rodziny. A tymczasem w całokształcie gospodarki narodowej odgrywa ona — powiedzmy to sobie szczerze — jedną z przodujących ról. Nawołujemy stale do oszczędności i walki z marnotrawstwem, a tymczasem w setkach tysięcy domów marnuje się ogromną ilość dóbr tylko i wyłącznie na skutek nieracjonalnej gospodarki, co wypływa z nienależytego przygotowania kobiety do pracy domowej. Ważność tego zagadnienia zrozumiano już dawno za granicą, dał temu wyraz ostatnio również brytyjski minister opałui Shinwell, który omawiając trudności gospodarcze Anglii, stwierdził, iż losy kraju spoczywają dziś w rękach górników i pań domu.

Niestety kobiety nasze nie kwapią się ze zdobyciem odpowiedniej wiedzy w tym kierunku, uważając zawsze jeszcze pracę domową za zło konieczne. Nie nauczyły się niczego i nie chcą się nauczyć, prowadząc gospodarstwa domowe w ten sam sposób, jak to czyniły pra-prababki. Oczywiście, że w takich warunkach, bez dobrze pomyślanej organizacji pracy, gubi się kobieta, którą życie zmusza do pracy zawodowej. Zachodzi więc potrzeba wychowania typu kobiety radzącej sobie doskonale w racjonalnie prowadzonym gospodarstwie domowym i mającej dzięki temu czas nie tylko na pracę zawodową, ale i na pracę społeczną i rozrywkę kulturalną.

W tym względzie przychodzi nam z pomocą szkoły gospodarze, chociaż dziś jeszcze w Polsce dość nieliczne. Dzięki uprzejmości dyrektorki p. Ezupowicz mamy okazję zwiedzenia takiej szkoły mieszczącej się w Bydgoszczy, przy ul. Kolarskiego 5. Dowiadujemy się, że poza jednoroczną szkołą p. n. „Państwowa Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym”, przeznaczoną dla dziewcząt starszych, w tych samych skromnych ubikacjach mieści się 3-letnia Średnia Szkoła Gospodarcza, przygotowująca do pracy w gospodarstwach zbiorowych, jak stołówki, szpitale, domy dziecka itp. Ta ostatnia jest jedną z „czworaczków”, tj. czterech zaledwie szkół tego typu na terenie całego państwa. Przyjmuje się tu dziewczęta z ukończoną szkołą powszechną, przy czym program zajęć przewiduje praktykę pozaszkolną w różnych warsztatach pracy, by w trzecim roku zajęć

umożliwić utworzenie spółdzielni pracy.

Wobec owczego pędu kobiet do pracy w biurach (często źle płatnej) i szerzącego się bezrobocia, koniecznością staje się zwrócenie uwagi na szkoły gospodarstwa domowego, jak i szkoły zawodowe w ogóle. Mamy tu jednak do pokonania pokutujący z „dawnych dobrych czasów” snobizm u kobiet uznających pracę domową tylko... u siebie w domu. Wykonywanie pracy domowej poza własnym progiem uważa się za coś poniżającego. Tymczasem jest to zawód, jak każdy inny wymagający nie tylko należytego przygotowania, ale dający kobiecie pole do popisu w dziedzinie, która najbardziej odpowiada jej uzdolnieniom i zamiłowaniom. Zawód „gospodarstwo domowe” wykazuje poza tym dużą chłonność sił pracowniczych, przy czym istnieją wielkie możliwości wybiecia się jednostek zdolnych.

Program nauczania w szkole obejmuje poza zajęciami praktycznymi (gotowanie, porządki i szycie) również przedmioty ogólnokształcące, co łącznie z wychowaniem fizycznym i pracą w organizacjach daje społeczeństwu typ

człowieka nawskroś użytecznego. Jak nas informuje dyrektorka, z nowym rokiem szkolnym powstaje przy szkole również 2-letnie liceum dla absolwentek gimnazjum, które ukończenie z tytułem technika, daje dziewczętom możliwość objęcia stanowisk kierowniczych. Zapisy do liceum, jak i poprzednio wspomnianych szkół (rocznej i 3-letniej) rozpoczynają się z dniem 16 czerwca br. w godzinach od 10 do 11 i 14 do 15 (codziennie).

Zwiedzając urządzenia szkoły, stwierdzamy, że najdotkliwszą bolączką tej pożytecznej placówki, to brak pomieszczenia. Utrudnia ono nie tylko tok nauki, ale i założenie internatu, tak bardzo potrzebnego dla uczennic z prowincji. Gros ich rekrutuje się bowiem z córek robotników i chłopów, a codzienny dojazd do miasta jest prawdziwą udręką. Chcąc przyjść szkole z pomocą, zwracamy się z tego miejsca z apelem do odnośnych władz, aby w uwzględnieniu społecznego jej znaczenia, dopomogły w rozwiązaniu palącej kwestii lokalowej. Na to bowiem zarówno kierownictwo, ofiarnie pracujące wykładowczynie, jak i uczennice Szkoły w zupełności zasługują.

Fr. Andrysówna

Nic nowego pod słońcem

Broń chemiczna w naturze

Wojna gazowa, wojna chemiczna nie jest wynalazkiem ludzi. Przyroda posiada wiele różnych owadów i zwierząt, postępujących się chemicznymi środkami walki przeważnie obronnej. Żyjątka te wyposażone w jadowite gruczoły, posługują się trującymi wydzielinami w twardej walce natury o byt. Dość wspomnieć tu o skorpionach, jadowitych pajęczakach i węzłach jadowitych, które dysponują silnymi truciznami chemicznej natury.

Nie wdając się w naukową analizę zwierzęcych jadów chemicznych, lecz obserwując powierzchownie, zewnętrzne metody posługiwania się zwierząt chemiczną bronią natury, dojdziemy do przekonania, że są one na ogół do siebie podobne. Co więcej, w podobieństwie swoim zbliżają się do chemicznych środków bojowych człowieka i jego gazów płynno-rozpryskowych lub lotnych.

Mucha hiszpańska wydziela z swych gruczołów ciecz chemiczną powodującą obrzmienie skóry i pęcherze. Tę właściwość wykorzystywała medycyna, tworząc plastry kantarydowe z masy rozrartych drobno much hiszpańskich. Wiele chrząszców ma w swoich klezczach do dyspozycji ciecz trującą, jako środek walki obronnej. Szarańcza, a nawet niektóre koniki polne bronią się chemiczną wydzieliną żółtą, wydzielną obficie z pyszczka.

Bardziej uzdolnionymi chemikami są północno-amerykańskie skunksy, które rozpylają w kierunku wroga aż na odległość 6 metrów prąd drobnokropelkowej, ohydnie śmierdzącej cieczy, działającej również szkodliwie na drogi oddechowe napastnika.

Odwłoki mrówek są również arsenalem jadowitej cieczy, a ukłucia mrówek, wywołujące silny, piekący ból, to skutki podrażnienia tą cieczą.

Pewne gatunki tropikalnych chrząszczy ostrzelują wroga płynną cieczą, której kropelki pękają z lekkim szmerem niby wyładowane gazami trującymi szrapnele.

Maskowanie nie jest również wynalazkiem ludzkim. Zastosowała je wszechwładna natura wśród swoich żyjątek, upodabniających się dla zmylenia oka wroga do otoczenia kształtem ciała, barwą itp. Zapory dymne, wydzielane przez wojujące statki nieprzyjacielskie, mają przykładowy odpowiednik w rybie atramentowej, która potrafi w razie potrzeby wydzielić swoimi tak silnie zaciemnionymi w oko siebie wodę, iż staje się niedostrzeżalną.

Jak widać z powyższego, nic nowego nie ma na świecie. Nieodgadniony jest skarbiec mądrości natury, z którego czerpie pomysły i unyży ludzki, aby przetwarzać na nowe wynalazki to, co w przyrodzie od milionów lat egzystuje. Alicja Łukaszkowa

T. Karpowicz

WOJNA

Zaczynamy modlitwą, kończymy bluźnierstwem.
Żyjemy zacieraniem we własnych, opuchniętych mięśniach.
Zorzę, jak krzyż dźwigamy. Gra dłoń na żebrach śmierci.
Aż serce od dźwięku wybuchu pęknie.

Niebo rozwekła jaśni tkacze — samoloty.
Skrócamy błękit w żrenicach. Co do nas mówisz, wrogu?
Ołowiane sylaby z szczęki kulomiotu
potracają o fioletowy kark głogu...

O co tłuczemy pięścią dynamitu
w rude oczy zdziwionej gliny, zadyszani, gwałtowni?
Przedemną przecież tylko kępka żyta
i łopian przykrywający celownik.

Tak zwracamy dla świata życie. Wlecemy je płomieniem.
Długie są nasze ręce, zakończone pociskiem.
Dla niewierzących w wizję, spod ziemi
odgrzebujemy grób Apokalipsy.

Szczecin 1947 r.

CZART

(Z pamiętnika myśliwskiego)

Przyjechałem. Jestem w Czarnym Błociele. Tem wykrzyknik jest bezwarunkowo potrzebny. Oznacza bowiem zwycięstwo. Kilometr przed sadybą Igora pękła kałamazka. Woźnica pluł, palił papierosa, łęczał i modlił się. Był to bezczelny woźnica.

I stało się to właśnie w nocy. W takiej pogodnej, leśnej, wyczerpanej odrobinką nad lasem od zbytku gwiazd przesyconej zresztą u zenitu, ciepłej, pensjonarskiej itd. Klóciłmy się dobrą godzinę. Później woźnica wsadził mnie na konia i stękając ruszył ku sadybie Igora. W ciemnym czerwcowym lesie kwitną o tej porze zioła. Kwitną i parują.

Igor, to prosty chłop. Ma ze czterdzieści bardi i wyhodowany w szczyrej puszczy sad. Ponadto jest to trochę znachor, i trochę felczer. „Zamał” naprzykład ukąszenie żmij — i robi to podobno niezawodnie.

Mnie jednak obchodziły kozły, te gacie rogacze wypasione na ziołach. Dla nich to parłem kałamazką przez wykroty i dzwoniłem zębami po wybojach.

A kozłów było dużo. Pierwszego ranka trafiliem na sarny, tuż za pasieką. Pasły się na dużej polanie. Kozioł był nieco za stadem, dobry, czteroletni samiec. Dały się dobrze podejść. Strzelałem bez lunety. Trafiony na komorę ani nie drgnął.

Drugiego dnia musiałem założyć lunetę. Pasł się samotnie w leśnym wąskim dukcie. Było ponad 300 metrów. Ułożony niewygodnie za plecami tałem go na grubą muchę. Słupek tańczył po komorze i szyi. Z tego nie mógł wyjść dobry strzał. Tymczasem komary cięży szyje. Jest bowiem taki specjalny rodzaj komarów, nastawiony wyłącznie na myśliwych. W ciągu pięciu sekund potrafią wyprowadzić z równowagi najlepszego i naj-

bardziej odpornego strzelca. Po krótkiej i śmiertelnej walce z tym podłym robactwem... strzeliłem. Jestem pewien, że drwił ze mnie. Te rogacze czują, jak rośnie trawa. Druga kula rozbiła psiaś o pięć centymetrów od poroży. Samk zrobił klasyczny zwrot i... przepadł w gąszczu.

Tego dnia nie mogłem słuchać bajd Igora. Co mnie obchodziły wreszcie te recepty na borsuczki? Ważne było tylko to, że chybiłem kozła. To właśnie piekło, to bolało... Zmierzłem dopiero o zmierzchu. O zmierzchu mięknie cały świat. Pszczoły w Igorowych barciach pewnie śpią. Żyją natomiast nietoperze. Po dalekich wsiach szczekają psy. Robi to wrażenie melodii. Rano spadnie gęsta rosa. Łąki będą pachnieć, jak czad. Trafie pewnie na innego samnika.

Było to szóstego dnia mojego pobytu u Igora. Wraciałem bardzo późnym wieczorem w dobrą godzinę po zachodzie słońca. Po drodze przysiadłem nad małym rojstem. Paliłem ostatniego papierosa. Sztucer leżał obojętnie na kolanach. Noc leśna przychodzi szybko. Papieros wygasł.

W każdym myśliwym jest trochę poety. I właśnie on patrzy teraz w migotliwy, przyćmiony rojst. On — moimi oczyma. Zapalały się tam i wrowały błękitne ognie. Dla najszybszych jest to cud. Ten fosfor przedzielnicy w dusze... Obudził mnie szelest. Obejrzałem się szybko.

Za mną o dwa metry stał kozioł. Palce szybko odrzucił cingiel. Odwracając się strzelił z pierś... Kozioł stał... Odekokczyłem zdumiony w tył. Z trzech metrów palnąłem po raz drugi, potem trzeci... Kozioł stał... Przetarłem oczy... Czwarły raz celowałem pewnie na stoś... Sztudiec „oddał” mocno. Widziałem później, jak odchodził. Spokojnie, jakby we śnie... w błękitny, fosforyczny rojst.

— To był „czart” — tłumaczył mi z przekonaniem Igor. Zawsze tak wychodzi przed nocą. I straszny. A kula go nie weźmie...

Nie wzięła go kula z mojego mazure. Te łuski chowam w stoliku. I myślę o kozim „czarcie”.

Razem z czyjąś tęsknotą za rojstem brodził pewnie w wilgotnych łęgach. Snuje się w oparzelach, w wieńcu tagodnych, niebieskich ognii. Niech swe wysiłki i trudy w utrzymaniu zagrożonych pozycji.

Reduta Gniezna staje się Klecko. W tę stronę podążają oddziały obrońców gnieźnieńskich.

Zdezorientowanym Niemcom obrońcy porywają w śmiałym wypadzie samochody z amunicją, zabijając kilku starszych oficerów. Strzelanina dookoła Klecka trwa trzy dni.

Niemcy doprowadzają posiłki zorganizowanymi swoimi batalionami szturmowe zdobywają w 3-ch dachach Klecko, po walce, w której padł powstańcy gnieźnieński Bilski, Sójka.

(Dokończenie nastąpi)

K. Mazurkiewicz

Zdnikrwi i chwały WIELKOPOLSKIEGO WESTERPLATTE



W postawie swych obrońców, w sylwetce ks. Zabłockiego, Bilskiego, Sójki i szeregów maszerujących na różne pozycje dostrzegło Gniezno drogowskazy swego postępowania, dostrzegło hasła walki z odwiecznym wrogiem.

Cienie rozpaczy ginęły przy blasku potężnego ognia niezłomnej walki i wiary w „Te, co nie zginęła”. Ognia tego w Gnieźnie nie ugasiły represje i pol tyka germańska.

Represje te w ramach podstępnej polityki „Verdeutschung” uczyniły z ziemi gnieźnieńskiej, kraj „krwawej” od ziemi chełmińskiej, kraj, który praktycznie stał się obozem koncentracyjnym.

W tych ciężkich chwilach wspom-

nienia słonecznego, a tragicznego września urastały do wymiarów legendarnych, stawały się świętością serc polskich.

Wypadki 1 września i następnych dni wywołały w Gnieźnie falę oburzenia i zarazem przerażenia. Ciągające kolumny, strwożonych ewakuantów z nadgranicznych powiatów, bombardowania niemieckiej „Luftwaffe” okrywające Gniezno chmurami dymu, instynktowna panika mieszkańców nie zachwiały jednak serce wypróbowanych patriotów gnieźnieńskich. Po opuszczeniu miasta przez ostatnie grupy cofającego się wojska, ks. dziekan Zabłocki wraz z prezesem powstańców wielkopolskich Janem Bilskim obejmuje władzę nad Gniezmem i okolicą.

W chwili, gdy urzędnicy czy to na rozkaz, czy samowolnie wraz z instytucjami użyteczności publicznej ewakuowali się, gubiąc się po drogach centralnych województw, gnieźnianie organizując swoje miasto, przygotowują obronę narodową. Mówi się zrazu o obronie miasta przed grasującymi „bandami niemieckimi”, obrona ta jednak staje się faktycznie obroną przed nacierającymi wojskami niemieckimi. Organizatorzy jej tworzą sztab, przygotowują kompanie regularne, rozdzielając broń.

Na wieść o organizowaniu oporu okoliczni chłopci zaciągają się w szeregi ks. Zabłockiego, którego sztab umieszczono przy ul. Dąbrówki. Weteran powstania wielkopolskiego major rez. WP ks. dziekan Zabłocki w dwudziesty pierwszy rok po owych dniach chwały, w których przepędził wroga, nie ma zamiaru oddać za darmo ziemi, za którą zginęli towarzysze powstańcy. Sztab obrony w Gnieźnie panuje w dniu 6 września nad okolicą. Zasięg obrony sięga Klecka, Rogowa, Trzemeszna a nawet Mogilna. We wszystkie strony wysłał patrole, ustanawia łączników, zabezpiecza drogi uniemożliwiając przejście wojskom nieprzyjacielskim.

„Czy i jakiego towarzysza życia szuka kobieta?...”

Oryginalna ankieta francuskiego pisma i... jej niespodziewany wynik

Czy i jakiego towarzysza życia szukała kobieta? Takie oto pytanie stawia niedawno jedna z gazet francuskich, rozpoczynając obszerną na ten temat dyskusję. Pierwszą kobietą, która na ten temat odpowiedziała była dobrze sytuowana starsza pani, stwierdzając: „wiele kobiet w ogóle nie szuka współtowarzysza życiowego, ponieważ są zadowolone z tego, jeśli ktoś zwróci w ogóle na nie uwagę. Natomiast znowu te, które szukają, nie znajdują swego typu, który by im odpowiadał. I jeżeli kobieta w końcu dochodzi do skompletowania tego pytania, to analiza ta jest wynikiem życiowych doświadczeń dopiero!”

Spośród młodych kobiet, które nadesłały odpowiedź na tę ankietę, prawie wszystkie odpowiedziały, że szukają przede wszystkim mężów, o wyszukaniu takiego, który by im we wszystkim odpowiadał — mowy nie ma. Jedną z nich, pewną 18-letnią odpowiedziały szczerze, że pragnęła wyprzedzić wszystkie koleżanki, druga za wszelką cenę pragnęła się wy dostać z dusznej i kłóliwej atmosfery własnego domu, trzecia dla zabezpieczenia sobie bytu wyszła za mąż za zamożnego starszego pana, który bynajmniej nie był wymarzoną królewiczem z dziewczęcych snów.

Kobiety zmuszone do pracy zarobkowej z powodu trudności finansowych domu a nie z własnego upodobania pracujące, odpowiadały, że wychodzą względnie wyjątkowo, aby mogły zająć jakąś pozycję towarzyską, gdyż tylko mężatka ma

większą swobodę. Wszystkie były zgodne co do tego, że w okresie powojennym, kiedy mężczyźni są znacznie mniej — wybierać nie można.

Na ostatnim planie znajdowały się niestety uczucia, do którego żadna się nie przyznawała. Curiosum stanowiła jedna, w dodatku paryżanka, stwierdzając, że ten, którego darzy miłością jest jej mężem i bynajmniej nie jest typem wymarzonym.

Okazuje się, że życie osobiste nie płynie jednak w kierunku nakreślonych

siejszych kobiet nie dużo różni się od swoich prababek, które w wyborze męża absolutnie nie miały nic do powiedzenia, a ślepo musiały się podporządkować woli rodziców. Wówczas mężczyźni zastępowali we wszystkim wolę ojcowską, gdyż przestając słuchać rodziców, musiała spełniać dyspozycje męża i pana... Wówczas wybierano kobietom mężów, którzy gwarantowali utrzymanie bezpieczeństwa ogniska domowego. Mężczyźni muszą mieć odpowiednią prezentację i warunki. Gdy tym wymo-



Obrazy dawnych mistrzów pędzla wykazują, że już przed wiekami zwracano uwagę na to, czy dana para małżeńska żyje szczęśliwie. Uścisk dłoni wskazuje, że to małżeństwo odznaczało się harmonijnym pożyciem



nym przez własną wolę i według własnych upodobań, a przeważnie los sam narzuca wybór.

Pod tym względem większość dzi-

gom nie odpowiadał, rozwiewał się mit o jego wyższości i małżeństwo stawało się nieszczęśliwe. Często też zdarzało się, że kobiety darzyły narzuconych im małżonków uczuciem macierzyńskim. Bardzo często w takich małżeństwach się zdarzało, że następową zbyt wielki przerost uczuć, doprowadzając do kompletnego tyranizowania.

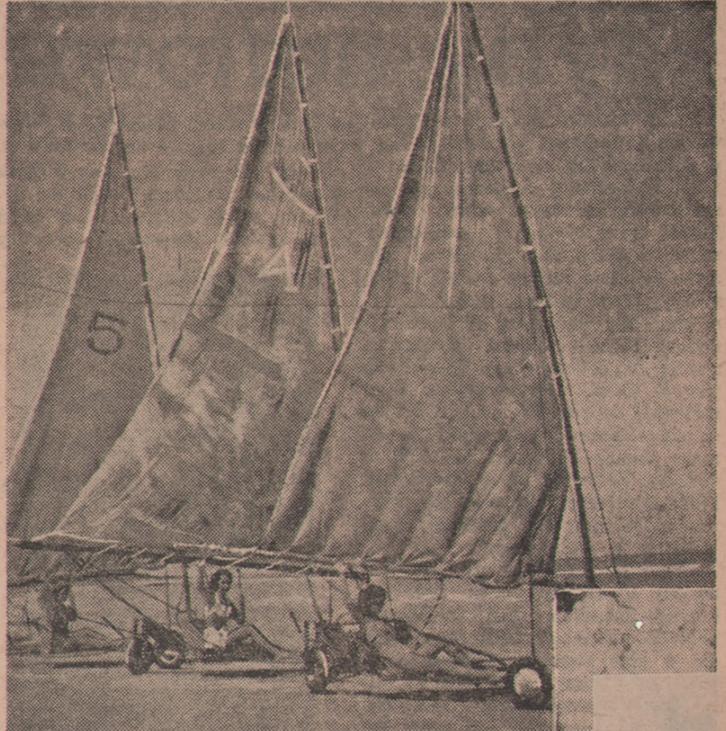
Mimo otrzymania kilkuset listów z obszernymi wywodami na tego rodzaju problemy życiowe — redakcja nie otrzymała właściwie od żadnej kobiety konkretnej odpowiedzi na stawione pytanie. Po dokładnym zbadaniu wszystkich odpowiedzi — ani mężczyźni obdarzani miłością ojcowską czy synowską — nie jest pełnowartościowym towarzyszem życiowym kobiety.

Pożądanym jest ten, który bierze na siebie obowiązki i sam nimi obarcza drugą stronę; który jest związany, ale nie uwiązany; do którego ma się pełne zaufanie i który też obdarza nim swoją towarzyszkę życiową. Idealny typ — wymarzony królewicz z bajki — odpowiedziały Francuzki — nie istnieje i w ogóle go szukać nie należy.

Zdaniem prasy francuskiej, Francuzki są zbyt wielkimi realistkami i nie dostrzegają tego, że same mogą przecież każdego prawie mężczyź-

przeistoczyć na takiego, jakiegoby żył w życiu osobistym każdego człowieka pragnęły. Najgorzej pod tym względem wychodzą kobiety samodzielne, co do których są mężczyźni uprzedzeni. Już tak widocznie być musi, że w

Żeglarsstwo na piasku



Powszechny sport w Ameryce, to żeglarsstwo na... piasku. używany typ „ślizgowca“ ma długość trzech metrów i szerokość 1,5 m. Osiąga on szybkość do 80 km na godz., a cena jego jest niższa niż samochodu, dzięki czemu znajduje on entuzjastycznych zwolenników nawet w sferach mało zarabiających.

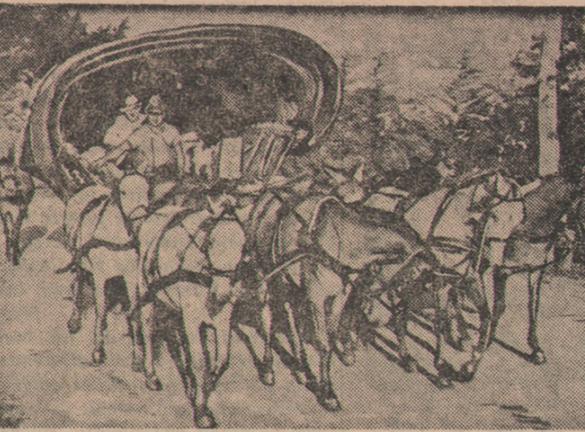
Pielgrzymim szlakiem za r...

(Dokończenie ze str. 7-ej) bezdrożem puszczy i gór, na pieszo, aż stanąwszy przed ziomkiem, przednieśli prośbę w krótkim słowie: — Woś ratuj.

Okazało się, że kiedy wychodzący brenicy, tak pierwsi jak drudzy, zjechali do Hamburga, łase na skó-

prusackiej kontroli? On winien być przytroczony skiego wozu. Rzuci się nie teutońskie, gdzie d... czarzeje.

Saporski pośpieszył zonych, przy czym Brusque musiał klucz



Brazylijska karossa

re słowiańską Germańce postanowili skorzystać z nadarzającej się gratki i wziąć ślązaków na łąso. Czemu ten Polak ma się wymykać spod

aby nie wlażyć na oczy... zatom. Na dwa pok... Hitlerem, już Polakom... przypało stacząc boje... osławionych obozów...

Echa Targów Poznańskich



Na minionych I Międzynarodowych Targach Poznańskich zwracano na siebie uwagę gustem urządzenia i przejrystością stoisko poznańskiej fabryki techniczno-chemicznej „Bewi“, wytwórni past do obuwia i podłóg. Na zdjęciu stoisko firmy „Bewi“ z dwoma znakami fabrycznymi — kotami po obu stronach stoiska.

Felieton

Racja, panie Franciszek!

— Podobnież panie Franciszek, Niemcy cholernie nam barżą o te polskie ziemie nad Odrą i Nysą. Niejaki szkop Paul Loebe wygłosił przemowę do hitlerszczaków, w której ręce załamował i komunikat słowny wygłaszał, że jakoby Niemiaszków mortus czeka z powodu braku ziemi, i że za gęsto na jednym kilometrze mieszkać będą.

— Cholera im w bok, panie Filipie. Co się pan będzie tym draniem dziwował. Wszystkim wiadomo, że szkopy to naród chytry i o wiele im różnie Amerykany i Anglik! kałdun ciocią UNNRA wypieją, leżą dranie na pieczykach i dawaj, ma się rozumieć, pyskować!

— Mało nam kaloryerów odżywczych na osobę przypada, i o wiele tak dalej pójdzie, strąk ogłosim i do Ameryki emigrować nie będziemy. Krzywdzą nas biednych i ziemię z rzekami Odrą i Nysą zabierają, którym przez całe wojne szaberek z Polski do Niemiec szedł. My wojny nie chcieli, do partii nie należeli, a teraz nam każą... de... deklifikację uskutecznić. Wstyd i granda panowie.

— A co to jest ta niemiecka deklifikacja?

— To jest taki sąd honorowy. Jak tylko Hitler kité nawalił i wojnę przegrał, wszystkie jego koleżki dawaj gościom z zagranicy bajer zalewać: My —

Napisał: Edro

się rozumieć, że swoich koleżków do „młyna“ sadzać nie będą. Jednego uniepowiadają — nie bylim hitlerowszczakami i o wiele ten malarz fachu się swego wyrzekł i politykę uskutecznił, i obuz zimny był i nie nasza to wina. My naród spokojny i kochamy wszystkich braci Słowian, a już Polaków najwięcej. Nasze ministrowie do nich na polowania jeździłi, „Baczewskiego“ pill i bigosem przetrzącałi! Ma się rozumieć, że nie wszystkie ludzie im uwierzyli i kazali każdemu jednemu przed takim kremianem stanąć, żeby wykazał, że hańb nie krzyżeli i że do partii Hitlera nie należeli. W tym owym trebunale, którym właśnie deklifikacją się nazywa, takie same sędziowie partyjne siedzą i ma



winnia, drugiemu grzywnę wpędzą, a o wiele już z konieczności kogoś na rok do „mamra“ skaza, zaraz jemu lekarz świadectwo wypisuje, że ów dany pacjent na wstręt, ślepa kiszka itede choruje i znakiem tego pracować ciężko nie może i tylko się musi lepiej odżywiać.

— Niemożebność!
— Możebność! Musim teraz raban robić i całemu światu wykarkulować co jest i jak. Co nasze to nasze, cudzego nie chcemy, swego nie damy. Nie wiercie ludzi Niemcom, bo one i w dawnych czasach Greka udawali i chociaż w komzach zakonnych chodzili i niby to naród ochrzcić chcieli, ale to była lipa, bo w groncie rzeczy ziemie nam zabierali i do swojej dołączali. Naród cierpliw, ale jak już z nerw wyszedł, wojne Krzyżakom wypowiadał i taki wyścisk im dawał, że do zamków muirowanych się chowali, o postów prosili i o spokój skłamiłi. Jeden z tych naszych postów, niejaki pan Habdank, fest im nosa utarł.

— A jak to było?
— Jak podczas jednej wojny Niemcy dokładne manto dostali chcieli się siemem wykryć, dalej nie wojować i łagodny traktat pokojowy otrzymać. Ma się rozumieć, że jak tylko polskie ryceze na konferencje do nich przyjechali, Krzyżaki dawaj im stódkie mowy prawdziwe:

— Panowie Polacy. Po jakiej cholere mamy ze sobą wojować! Poddajcie się nam i będziemy tworzyć jedne familie. Przegrane nie będziecie bo u nas wyższa kultura panuje i straszliwie bogactwa naturalne mamy. Zobaczenie do tego kufra i wybijcie sobie co chcecie.

Po tych słowach kufier ciężki otworzył, a w nim same złote dolary amerykańskie, ruble rosyjskie i takie wielkie diamenty i brylanty, że o wiele na ten przykład jednego z nich u jubilera opylił, do końca życia bez kartek przydziałowych możnaby żyć i jeszcze sobie motocykl kupić. Ten ów pan Habdank spojrzal na te miliony, piunął do spuwaczki i tak powiedział:



— Szkopy szanowne. Cłucmoki wy cienne i zebrałi koło nas. Nasz król ma brylanty po pięć kilo każdy i jego nieletnie dzieci w futbola nimi grają, tyle ich u nas jest. Mamy dość swego złota i tylko patrzajcie — to mówiąc zdjął wszystkie obrączki z palca, rzucił do tego kufra i tak zakończył:

— Idź złoto do złota, nam Polakom trzeba żelaza i stali. — Niemcy gały wytrzeszczali, wstyd im się zrobiło i wojnę przegrali.

— Święte jego słowa Nie trzeba nam zagranicznych brylantów, ale stali i żelaza, które jest na naszych Ziemiach Odzyskanych. Sami zapracujem, Polskę odbudujem, ale co nasze, nie oddamy. Racja panie Franciszek!
— Święte słowa panie Filipie!

Po odbyciu narady z inżynierem zaczął działać i pojechał do Rio de Janeiro. Dzięki tym zabiegom, drużynie pionierskiej powiodło się wymotać z zarzuconej nań, krzyżackiej sieci — i została ona przewieziona morzem do parańskiego portu Antonina, stamtąd zaś budującym się właśnie gościńcem Gracjoza do Kurytyby.

Tutaj osadzono ślązaków na gruntach podmiejskich, głównie w stronie podlesnej i pagórzystej, zwanej Pilarsjnio. Nadanie działów miało formę dzierżawy wieczystej

Taki był pierwszy korzeń polski, zapuszczony w ziemie guarańskie. Żelazni pionierzy w Stanach Zjednoczonych weszli do dziejów z tytułem „pielgrzymów“ — to czyliż przydomek ten nie jest stosowny i dla naszych przodków w Kraju św Krzyża, skoro w trudzie pątniczym musieli wypielgrzymowywać sobie własne kęty? Paweł Nikodem.

ŚWIATEK DZIECIĘCY



Szyby naftowe

Szyby naftowe znajdują się przeważnie na terenach górskich. U nas, w Polsce, tylko na Podkarpaciu.

Na najbardziej niedostępnym terenie górskim, często wśród lasów, jeżeli tylko, według orzeczenia znawców nafta tam znajdować się może powstaje ruch — budują drogi, zwożą materiały i oto powstają wyniosłe wieże wiertnicze, tętniące rytmiczną pracą świderów, drążących ziemię. Wysokość wieży wiertniczej wynosi 19 m. Od wysokości 6-ciu metrowej dołu czyli u podstawy zwyża się stopniowo ku górze, tak, że sama korona (wierzch) ma 1.50 m obwodu. W tej to wieży wiertniczej i przybudówkach znajdują się przyrządy, za pomocą których sięga człowiek w głąb ziemi.

Wymienię najważniejsze. „Świder” mający 10 do 11 i 1/2 m długości, którego zadaniem jest uwiercanie pokładu ziemnego czyli dostawanie się w głąb ziemi wybijanym otworem, niewielkim, bo zaledwie na kilkadziesiąt centymetrów szerokim. Świder ten poruszany jest przez tak zwany „żóraw wiertniczy”, czyli główną maszynę szybu, zmontowaną w przybudówce, przylegającej do wieży, zwanej „jată”. „Łyzka” równająca się rozmiarom świdra, wpuszczana bywa w otwór ziemny raz po raz, by wydobyć uwierconą ziemię. W miarę wydłużania się otworu ziemnego bywają zakładane rury hermetyczne, rurujące otwór szybowy, celem ochrony przed zasypaniem ścian. Rury te zwyżają się stopniowo a to po to, by móc je zakładać, jedną przez drugą, coraz da-

lej w głąb ziemi. Głębokość otworów wiertniczych sięga u nas do 2.000 m.

Praca wiertnicza nie zawsze bywa uwieńczona skutkiem. Jeżeli nie do wiercono się do nafty, to, gdy teren na to pozwoli, przesuwają robotnicy



wieżę wiertniczą kilkanaście metrów dalej, by rozpocząć pracę od nowa, lub też w ogóle przestaje się poszukiwać. Natomiast po dowieczeniu się do źródła nafty, wieża wiertnicza bywa rozbierana i usuwana. Rozpoczynają teraz swą pracę pompy ssące, odprowadzające naftę do zbiorników, skąd bywa transportowana do rafinerii.

Olej skalny czyli nafta — to mie-

szanina węglowodanów. Wydobyta nafta przedstawia się jako ciemno-żółtawa ciecz nie nadająca się do palenia, gdyż jako łatwo zapalna, może wywołać eksplozję. Przez destylację w rafineriach oddziela się węglowodany i benzynę, przez co zapalność nafty znacznie się zmniejsza, tą samą benzynę, odpowiednio przerobioną, bez której trudno sobie wyobrazić dzisiejszy, zmotoryzowany świat. Dalszymi składnikami nafty są: parafina, oleje smarowe, asfalt. Ciemny kolor nafty zostaje usunięty przez rafinowanie stężonym kwasem siarkowym i ługiem sodowym.

Dalszym dobrodziejstwem oleju skalnego jest gaz naftowy, który wydostaje się samoczynnie z głębi szybów naftowych, niekiedy siłą wielkiego wybuchu w tak olbrzymich ilościach, że bywa pochwycony w hermetyczne rury i używany do oświetlenia miast, jako materiał palny do pędzenia motorów gazowych i do ogrzewania mieszkań. E. Drzew.

Uporczywe zaparcie

kamienie żółciowe, choroby wątroby, żółdka i kiszki, artretyzm, zła przemiana materii zwalczają

Ziela „Cholekinaza”

H. NIEMOJEWSKIEGO

„Sprz. w apt. i skl. apt. Labor. Fizjol. - Chem. „CHOLEKINAZA” 2334 Warszawa, Mokotowska 50

Taki jest Sztokholm

Dokończenie ze strony 6-ej.

W parkach bawią się gromady zdrowych, roześmianych dzieci, dla których przygotowano tu najprzeróżniejsze rozrywki. Jest więc piasek, są baseny z wodą, przeróżne huśtawki, a nawet specjalne drzewa do wdrapywania się i drewniane samochody naturalnej wielkości, które cieszą się szczególnym powodzeniem wśród dzieciarni bawiących się „w szofera i pasażerów”. Konie na biegunach są tutaj przeżytkiem. Dzieci „ujężdżają” natomiast na koniach, które za naciśnięciem strzemion — galopują.

Matki nie potrzebują obawiać się, że ich pociechom grozi jakieś niebezpieczeństwo, gdyż nawet kiedy jakieś nieostrożne dziecko znajdzie się na jezdni, natychmiast wstrzymany zostaje cały ruch samochodowy. Opowiadano nam również autentyczne zdarzenie, jakie zdarzyło się w Sztokholmie. W basenie w jednym z parków zamieszkała dzika kaczka ze swym potomstwem. Ponieważ jednak nie odpowiadała jej towarzystwo bawiących się w pobliżu dzieci, postanowiła przeprowadzić się w miejsce bardziej ustronne. Podróż swą odbyła owa kaczka z

kaczkami na piechotę ulicami miasta, odprowadzona przez policjanta, który dbał o to, aby nie stała im się żadna krzywda. Zdarzenie niewiarygodne, a jednak prawdziwe.

W centrum Sztokholmu, na Kungsgatan, wznoszą się dwa drapacze chmur. Na jednym z nich, na tarasie na wysokości 18 piętra, znajduje się restauracja „Pagoda”. Stamtąd rozciąga się wspaniały widok na miasto, port i okolice. Pagodę trzeba jednak koniecznie odwiedzić w nocy. Obraz Sztokholmu, oświetlonego tysiącami świateł, mnóstwem różnokolorowych neonów sprawia fantastyczne wprost wrażenie. Nigdy chyba niebo usiane gwiazdami i złota tarcza księżyca nie są tak urzekające, jak właśnie widok Sztokholmu w nocy. Zaden opis nie odda nawet w minimalnym stopniu tego, co tutaj wzbudza w nas zachwyt i co każde godzinami całymi wpatrywać się w gasnące to znów zapalające się wokół nas reklamy neonowe o najfantastyczniejszych kształtach i co chwila odkrywać coś jeszcze piękniejszego i coś jeszcze bardziej porywającego.

Taki jest Sztokholm w nocy. W. J.

Bek przed Kupczakiem na torze kolarskim w Szczecinie

Szczecin. (sz) Na Miejskim Torze Kolarskim w Szczecinie odbyła się generalna próba sił kolarzy, zgromadzonych na Obodzie przedolimpijskim. Najciekawszymi punktami programu były sprinty i bieg amerykański parami na dystansie 50 km.

W sprintach bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Bek (Łódź), który w półfinale wygrał z Pietraszewskim (Łódź), a w finale pokonał Kupczaka (Kraków) oraz Pietraszewskiego w czasie 13,3 sek. Emocjonujący i bardzo ciekawy bieg pa-

rami wygrała bezapelacyjnie para Pietraszewski — Kudert 14 pkt., w czasie 1 g. 15,14 min.

Australijski bieg omnium wygrał Sieniński w czasie 3:14,2 przed Kapiakiem i Napieralą. Bieg młodzików wygrał Wilczek przed Bestrym (oba Odra — Szczecin).

Organizacja biegów sprawna. Fachowym i dowcipnym zapowiadaczem był inż. Szymczyk.

Karcus i Kizia



Mały Henio ma dwoje przyjaciół Białą Kizię i czarnego Karo. By tych dwoje utrzymać w przyjaźni, Jakże wiele kłopotu z tą parą. „Słuchaj Karcus, tłumaczy pieskowi, To jest Kizia, cicha i spokojna, I powinniście żyć zawsze w zgodzie A tymczasem między wami wojna. Ja ją teraz biorę w swą opiekę, I dokuczać nie będziesz jej więcej, A gdy zechcesz jeszcze ugryźć kiedy, To na ciebie grubo dacił skręć, Na to Karo, podnosząc swą łapkę: „Zgoda! — warknął, lecz niech także [ona Z pazurami na mnie się nie rzucą, Wtedy przyjaźń będzie zapewniona. Kizia patrzy nań wielkimi oczyma, Mrucząc cicho, pod nosem: „Daremno Czyż ty długo wytrzymasz, Karcusiu, Żebyś wojny nie rozpoczął ze mną?”

W niedzielę, dnia 1. VI. 1947 r. będzie kursował autobus do Brzozy i Chmielnik (Jeziro Jezuckie) Odjazd z dworca autobus. w Bydgoszczy: o godz. 8; 10; 11,30; 14,30; 16; 17,30 Odjazd z Chmielnik: o godz. 9; 10,45; 12,15; 13,45; 14,15; 17,45; 18,15. Koszt w obie strony zł 100,-

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY BYDGOSZCZ, Śniadeckich 29, m. 1 W. KICINSKI 10465 Wykonuje: protezy rąk i nóg, gorsety, pasy ortopedyczne wkładki pod płaskie stopy oraz band. rapturowe

PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY B. TARGOŃSKI Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Telefon 20-00 Naprawiam maszyny do pisania i liczenia — przerabiam na układ polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, uszkodzone części także 10487

WYTWÓRNIA WÓZKÓW DZIECIĘCYCH W. CZACHOROWSKI poleca: wózki dziecięce, autka pacerowe SKŁAD SPRZEDAŻY: BYDGOSZCZ, ul. Pomorska 21 (wejście z ul. Śniadeckich) 2389 TELEFON 38-69

Azotan srebra — Szkło fotograficzne — Papier barytowy w rolach — Celuloid fotograficzny w rolach — Jodek potasu — Formalinę — Kwas octowy — Esencję octową

zakupuje stale P.P. Film Polski Fabryka Fotochemiczna „ALFA” BYDGOSZCZ, ul. Garbary nr 3

Zakład ORTOPEDYCZNY Z. Lachowicz BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 22 Telefon 19-41 PROTEZY nog rak APARATY ortopedyczne, GORSETY ortopedyczne, PODKŁADKI pod chore stopy, PASY przebiegowe i lecznicze, OBUWIE ortopedyczne. 2326

Szkło - Fajans - Porcelana wielki wybór — pełen asortyment CENY HURTOWE, oraz 2388 metalowe (aluminiowe) łózka w cenie 2.478,- zł za szt. poleca w ramach Akcji Miejskiej i Wiejskiej HURTOWNIA PRZEMYSŁOWA PAŃSTW. CENTRALI HANDLOWEJ BYDGOSZCZ, ALEJE 1 MAJA NR. 7

Państwowa Wytwórnia Prochu - Łęgowo 2392 poszukuje pracowników fizycznych, wykwalifikow. szoferów oraz 4 osobową rodzinę na gospodarstwo rolne. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Wytwórni w Łęgowie

Kalendarzyk

Niedziela, 1 czerwca 1947 r.
Katolicki: Jakuba
Słowiański: świętopelka

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumery ty i ogłoszeń: Jagiellońska 2 (Pod Arkadami tel 24-29)

* (a) KASA ZW. TRANSPORTOWCÓW KOŁO PAŃSTW. ZARZĄD WODNY wpłaciła na rzecz wdów i sierot po pomordowanych bydgoszczanach zamiast wienca 3.000 zł, za które Komitet Uczczenia Ofiar Mordów Hitlerowskich składa serdeczne „Bóg zapłać”.

* (a) BYDGOSKIE TOWARZYSTWO CYKLISTÓW. W środę, 4 bm. o g. 20 w lokalu Resursy Kup. odbędzie się zebranie miesięczne Bydg. Tow. Cyklistów. Sympatycy sportu kolarskiego mile widziani. Ważne sprawy. Obecność obowiązkowa.

* (a) UWAGA B. WIĘZNIOWIE POLITYCZNI! W przyszłą środę, 4 bm. o godz. 19, wystąpi w Pom. Domu Sztuki w Bydgu, w ramach „Sród Literackich” z własnymi utworami obywateli poeta Grzegorz Timofiejew, b. więzień obozu koncentracyjnego w Gużen. Członkowie PZBWP proszeni są o wzięcie udziału w wieczorze autorskim kol. Timofiejewa. Zarząd Koła PZBWP.

* (a) Inwalidzi wojenni otrzymujący zaopatrzenie ze Skarbu Państwa. I. Urząd Skarbowy w Bydgu, podaje do wiad., że w czerwcu 1947 r. będzie wypłacał renty inwalidzkie według numerów podanych przez U. S. na wykazach osobistych i innych dowodach tożsamości oraz według liter nazwiska w dniach od 2—19 bm.

Odbiorcy otrzymujący należność po raz pierwszy i ci, którzy z ważnych przyczyn nie mogą odebrać zaopatrzenia w wyznaczonym dniu, powinni odebrać zaopatrzenie w czasie od 20. do 22. bm. Po odbiór zaopatrzenia należy zwracać się do Kasy I. Urzędu Skarbu w Bydgu, przy ul. Krasieńskiego 10, pak 5 w godz. od 8 do 13.

Wiosenna wystawa plastyki

BYDGOSZCZ (es) W poniedziałek dnia 2 czerwca o godz. 17 otwarta zostanie w Pomorskim Domu Sztuki wystawa wiosenna oddziału bydgoskiego Polskiego Związku Artystów-Plastyków. Na wystawie złożony szereg najcenniejszych prac bydgoskich artystów-plastyków. Niewątpliwie pokaz zgromadzi wielu miłośników twórczości artystów naszego ruchliwego ośrodka.

Dziś w ogródku Resursy Kupieckiej

Oddział bydgoski PCK z okazji inauguracji ogólnopolskiego Tygodnia PCK zaprasza całe społeczeństwo naszego miasta na „czerwonokrzyński podwieczorek przy mikrofonie”, jaki się odbędzie dzisiaj, w niedzielę, w ogrodzie Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej.

Podwieczorek ma bardzo urozmaicony program z udziałem solistów, czołowych zespołów muzycznych (30 osób), chóru fabrycznego „Leo” i z konferansjerką p. Kunstmana. Wstęp dla wszystkich dostępny. Połączymy piękne z pożytecznym i spotkamy się wszyscy na radiowym podwieczorku naszego PCK.

Światlanej pamięci prof. Seidla

Nauka polska odkryła się nową żąłobą: odszedł przedwcześnie znany, ceniony i kochany przez swych wychowanków śp. prof. Mieczysław Seidel. Przeszło 40-letnia nieprzerwana praca pedagogiczna, podczas której przekazał kilku pokoleniom młodzieży polskiej bezcenne skarby swej wiedzy stawiły śp. prof. Seidla w pierwszym szeregu nauki polskiej. Znana była nieugięta postawa śp. zmarłego w okresie ostatniej zawieruchy wojennej, kiedy to — mimo propozycji, przepłatanej więzieniem i katorgą niemiecką — nie zmieniał swej narodowości. Wybrał drogę tułaczka, aby jak najbliższej być młodzieży, którą ukochał nad wszystko — i moc jej potęgą swej wiedzy nadal służyć.

Szerokiemu ogółowi naszego społeczeństwa śp. prof. Seidel jest dobrze znany, nieprzerwanie bowiem od 1920—1939 r. i po wojnie do ostatniej chwili wykładał w Państwowym Gimnazjum i Liceum Klasycznym w Bydgoszczy Jego wielu wychowanków zajmuje dziś poważne stanowiska we wszystkich dziedzinach naszego życia.

Prof. Seidel odszedł na zawsze, lecz pamięć o Nim, o Wielkim Wypóbowanym Przyjacielu młodzieży nigdy wśród nas nie zaginie.

Śmierć pod kamieniem szlifierskim

Zatonięcie w nurtach Brdy

BYDGOSZCZ (re) W fabryce „Prom” zdarzył się tragiczny wypadek, w rezultacie którego poniósł śmierć robotnik Bronisław Kązowski, zam. przy ul. Ks. Skorupki 113.

Stępną fama, która wyolbrzymia blache wypadki, a bagatelizuje i przedstawia w nieprawdziwym świetle zdarzenia większej wagi i w tym wypadku opisała powyższy wypadek niezgodnie z rzeczywistością. Plotkarze twierdzą, że śp. Kązowski rzekomo dostał odłamkiem kamienia szlifierskiego w skroń. Rzeczywiście wypadek miał zupełnie inny przebieg.

Grupa robotników fabrycznych transportowała do szlifierni kamień szlifierski o średnicy przeszło dwu metrów. W pewnej chwili kamień ten, wagi 60 centnarów niespodziewanie dla wszystkich przechylił się i padając przygniół Kązowskiego, który poniósł śmierć na miejscu.

Drugi wypadek śmierci zdarzył się koło Zakł. Zaopatrzenia przy ul. Ku Młynom, gdzie pewien mężczyzna kąpiąc się w Brdzie począł tonąć i po chwili pogrzyżł się w falach rzeki. Przechodnie natychmiast zaalarmowali pogotowie ratunkowe, które jednak nie już nie zdołało pomóc. Poszukiwania zwłok nie dały żadnego rezultatu.

Z pozostawionego na brzegu ubrania i dokumentów należy przypuszczać, że topielcem jest Józef Jasiński, lat 27, zam. przy ul. Brzozowej 61/1.

BYDGOSZCZ (re). Niedawno przy II śluzie kanału bydgoskiego wyłowiono zwłoki nieznanego mężczyzny. Na skutek tej wiadomości zgłosiła się do odpowiednich władz pewna kobieta, która rozpoznawała w zmarłym swego brata — Jana Lubawę, zam. przy ul. 3. Września 12/5.

Wielki pożar w Otorowie

SOLEC KUJ. (tel. wł.). Wczorajszej soboty, krótko po godzinie 12, wybuchł groźny pożar w jednej z zagród gospodarskich w Otorowie. Wobec rozszerzających się rozmiarów katastrofy, zawiadzana została około godz. 13 na miejsce pożaru straż pożarna z Bydgoszczy.

W chwili, gdy wiadomość tą oddajemy do maszyny drukarskiej, tj. o godz. 18 pożar, mimo kilkogodzinnych ofiarnych wysiłków strażaków, nie został jeszcze zlikwidowany.

Rozprzestrzenianiu się żywiołu sprzyjała upalna pogoda i charakter większych zabudowań. Według ostatnich wiadomości, w zabudowaniach, w których powstał pożar, spłonął wszelki inwentarz martwy i żywy. Akcja zwalczania niszczycielskiego żywiołu trwa.

Śluzne zarządzanie Winni niszczenia plant miejskich karani będą surowo według przepisów kodeksu karnego

W życiu miasta wielkie znaczenie posiadają parki, plantacje i zieleńce nie tylko dlatego, że podnoszą estetyczny wygląd miasta, ale przede wszystkim dlatego, że wpływają one na zdrowotność i świeżość powietrza, którym oddychamy. Roślinność pochłania nadmiar dwutlenku węgla w dużym skupisku ludzkim i dlatego plantacje nazywano „płucami miasta”.

W Bydgoszczy położono duży nacisk na rozbudowę parków i zieleńców i wiele w tej dziedzinie dokonano dzięki staraniom dyrekcji ogrodów miejskich. Niestety — pewna część społeczeństwa bydgoskiego nie docenia roli zieleńców dla miasta, nie rozumie znaczenia plantacji dla ogółu i dla samych siebie, niszcząc w bezzwrotnym wandalizmie parki i zieleńce, zamiast otaczać je opieką.

We wszystkich punktach miasta stwierdzono wypadki biwakowania na zieleńcach, gry w piłkę nożną na plantacjach, łamania krzewów i galezi drzew, wyrwywania kwiatów itp. Dla przykładu wspomnę, że na plantacjach nad tarasami zniszczono nawet część drzewek, wysadzonych wroczyście w dniu „Święta Lasu”. Zauważono, że zarówno starsi jak i młodzież biorą czynny udział w barbarzyńskim niszczeniu plantacji.

W związku z tym apeluję do mieszkańców Bydgoszczy, by plantacje miejskie we własnym interesie otaczali opieką i ochroną. Równocześnie tych wszystkich, którzy na apele nie zwracają uwagi, którzy w swym zdziwieniu nie reagują na perswazje, ostrzeżenie, że wszelkie wypadki niszczenia plantacji będą z całą bezwzględnością, surowo karane na zasadzie obowiązujących przepisów kodeksu karnego o wykroczeniach. Z dniem ogłoszenia niniejszego na plantacjach miejskich we wszystkich punktach miasta będą chodzili specjalne patrole Milicji Obywatelskiej i winnych niszczenia parków, plantacji i kwiatników pociągną natychmiast do odpowiedzialności karnej.

Podając niniejsze ostrzeżenie do wiadomości publicznej, apeluję do mieszkańców Bydgoszczy o współpracę w walce z wandalizmem i zdziwieniem pewnych elementów, szkodzących ogółowi mieszkańców.

JÓZEF TWARDZICKI, prezydent miasta.

Nowy cennik na artykuły pierwszej potrzeby

Table with 2 columns: Article name and Price. Includes items like chleb żytni 90%, mąka żytnia 90%, chleb pszenno-raz., mąka pszenna 80%, chleb pszenny, bułka (50 g) 80%, kasza jęczm., groch, fasola, mięso wołowe, kotlet, szynka, łopatka, karkówka, boczek, żeberka, golonka, głowa, stópki, otoczko, kiełbasa zwykła, mięso cielęce, słonina, smalec wieprzowy, masło wiejskie, ser pełnotłusty, ser chudy, cukier, kawa prawdziwa, herbata, mydło, jajko (1 szt.), mleko (1 liter), ocet (4 l).

Do obozu pracy przymusowej

BYDGOSZCZ (re). Na skutek otrzymanych informacji, Kom. Specj. wszczęła dochodzenia przeciwko urzędnikom „Społem” — Tłaczałemu Józefowi i Waszkiewiczowi Franciszkowi, którzy na podstawie przeprowadzonych badań potwierdzających ich winę zostali skazani na umieszczenie w obozie pracy przymusowej na okres po 15 miesięcy każdy.

Tłaczała otrzymał polecenie skupywania od plantatorów cukru, otrzymywanego przez nich jako premie za buraki cukrowe. Powodem tego kroku była chęć uchronienia plantatorów od wyzysku spekulantów, którzy, placąc za cukier minimalne ceny, zarabiali na tym interesie kolosalne sumy. Tłaczała miał płacić za 1 kg 149 zł, a więc cenę bardzo wysoką, zważywszy, że cukier nabywał z pierwszej ręki i bezpośrednio od sprzedającego w miejscu jego zamieszkania. Mając takie pełnomocnictwa Tłaczała dokonywał tych transakcji

w charakterze prywatnego pośrednika i dostarczał zakupiony towar za wyższe ceny, przyczym zarobił 133.784 zł. Wspólnik jego Waszkiewicz otrzymał ponadto jako swój udział w tym nieuczciwym interesie poważną kwotę 117.900 zł. Niezależnie od tego Tłaczała dostarczając cukier do BSS w Bydgoszczy, użył bezprawnie samochodu i paliwa „Społem”, na czym zarobił również przeszło 23.000 zł.

Podjętą przysłał się do stawiących im zarzutów, „zmniejszając” tylko osiągnięte kwoty zarobku. Tego rodzaju transakcje godzą w interesy życia gospodarczego kraju, to też Kom. Specjalna biorąc te momenty pod uwagę jak również chęć podejrzanych przysporzenia sobie korzyści materialnych drogą nielegalną, postawiła wniosek o umieszczenie oskarżonych w obozie pracy przymusowej. Wniosek ten został przez Delegaturę w Warszawie zatwierdzony.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) Niedziela i poniedziałek godz. 20: „Grube ryby”. DYŻURY APTEK: od 31.5. do 7.6. br. „Pod Łabędziem”, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46, „Pod Lwem”, ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31.



PONIEDZIAŁEK, 2 CZERWCA 1947 r. 6.00 Progr. og.-polski. 7.35 Progr. na dzień bież. 7.40 Progr. og.-polski. 8.50 Aud. dla szkół „Polowanie na słońce” 9.10 Mus. z płyt. 9.35 Wiad. miejsc. i ogł. 9.40 Dykt. progr. dla radiowłóch. 14.15 Przegł. prasy pom. 14.25 Utwory fort. w wyk. L. Janickiej. 14.45 „O współczesnej poezji chłopskiej” opr. A. Kowalkowski. 15.00 Progr. og.-polski. 19.15 Wiad. z Pomorza. 19.20 Konc. życzc. 19.57 Progr. og.-polski.

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i H. m. Bydgoszczy podaje do wiad., że w czasie od 4. do 11. bm. można otrzymać w sklepach rozdz. na karty zaopatr. z maja 47 r. nast. artykuły: kat. I. prac. 0,5 kg cukru na kup. 11, 2 puszek soków owoc. o wadze 1304,1 kg na kup. 38, 1 kg mąki psz. na kup. 9 i 1 kg mąki kukurydza na kup. 10; kat. II. prac. 400 g cukru na kup. 11, 0,75 kg mąki psz. na kup. 9 i 0,75 kg mąki kukurydza na kup. 10; kat. III. prac. 0,5 kg mąki psz. na kup. 9 i 0,5 kg mąki kukurydza na kup. 10; kat. I. rodz. 0,25 kg cukru na kup. 11, 0,5 kg mąki psz. na kup. 9 i 0,5 kg mąki kukurydza na kup. 15; na karty „M” 0,25 kg cukru na kup. 16; na karty „D” 0,25 kg cukru na kup. 16, 1 kaw. mydła toaletowego a 106 g na kup. 17, 1 puszkę soków owoc. a 0,55 kg na kup. 18, 2 kg mąki kukurydza na odc. 15.

Zwraca się uwagę konsumentów, że po wyczerpaniu mąki psz. 80 proc. wydawać się będzie mąkę „UNRRA”, zaś po wyczerpaniu mąki kukurydzianej gryślik kukurydzy.

Kto z konsumentów w terminie towaru nie wykupił tracąc wszelkie prawo do otrzymania go. Kupcy rozliczą się z po-branego towaru do dnia 14 bm.

Jednocześnie podaje się do wiad., że na karty zaopatr. na czerwiec 47 r. będzie wydawany chleb żytni względnie pszenno-razowy a mianowicie: w czasie od 1. 6. — 8. 6. 47 r. kat. I. prac. na odc. 1, 2, 3, 4 i 5 i na kat. I. rodz. na odc. 1 i 2 po 0,5 kg chleba, w czasie od 9. do 15. bm.; kat. I. prac. na odc. 6, 42, 43 i 44 i na kat. I. rodz. na odc. 3 i 4 po 0,5 kg chleba, w czasie od 16. do 22. bm.; kat. I. prac. na odc. 45, 46, 47 i 48 i na kat. I. rodz. na odc. 5 i 6 po 0,5 kg chleba. W czasie od 23. 6. do 30. bm. kat. I. prac. na odc. 49, 50, 51 i 52 i na kat. I. rodz. 7 i 8 po 0,5 kg chleba.

Poza tym Wydz. Apr. i H. podaje do wiad., że na karty dod. „C” z maja 47 r. można nabyć chleb żytni wzgl. pszenno-razowy na odc. 3, 4, 5 i 6 po 1 kg chleba.

Chleb przydzielony na w. odcinki winien być w terminie wykupiony. Kto z konsumentów chleba w terminie nie pobierze tracąc prawo do przydziału. R. C. A. PODAJE DO WIAD. POSIADACZY KART R. C. A. na terenie miast wydzielonych t. j. Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza, Inowrocławia i Włocławka na karty zaopatrzenia z czerwca br. piekarnie zakontraktowane przez R. C. A. wydawać będą chleb w czasie od 2. do 7. VI. 47 dla I. prac. na odc. 1, 2, 3, 4 i dla I. rodz. na odc. 1 i 2 po 0,5 kg chleba pszenno-raz. Jednocześnie podaje się do wiad., że posiadacze kart dodatku „C” na maj powinni zarejestrować się u piekarzy do dnia 7. bm. w celu otrzymania przydziału chleba.

Jaką będzie Bydgoszcz przyszłości

(a) W ramach odczytów na temat Bydgoszczy, zainicjowanych przez prezydenta miasta, odbędzie się we wtorek, 3 czerwca br. o g. 19 w sali Miejskiej Rady Narodowej niezwykle interesujący odczyt dyrektora Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego p. inż. Stefana Liera pt. „Program ogólnego planu zagospodarowania miasta Bydgoszczy, w związku z planem regionalnym”. Odczyt ten odświeży wrecz rewelacyjne szczegóły przyszłej rozbudowy i przebudowy naszego miasta. Pozwoli on słuchaczom wnikać w warunki, w których będą żyły przyszłe pokolenia. Liczne przeczeka, którymi odczyt będzie ilustrowany, dopomoga odtworzyć sobie wizję przyszłości.

Sprawa Sonnenbergowej ponownie odroczone

BYDGOSZCZ (re). Sensacyjna sprawa „postrachu Czyżkówna”, Sonnenbergowej Charlotty, została ponownie odroczone. Na poprzedniej rozprawie sąd przestuchał kilkunastu świadków i ze względu na groźbę oskarżonej wymiar kary, rozprawę odroczył, postanawiając powołać tylko nowych, dodatkowych świadków.

Na wczorajszą rozprawę nie stawił się jeden z ławników, a obrońca oskarżonej nie zgodził się na odczytanie zeznań badanych już świadków, wobec czego sąd rozprawę ponownie odroczył i postanowił powołać na przyszły termin wszystkich 28 świadków.

OGŁOSZENIA

do »Ilustrowanego Kuriera Polskiego«

PRZYJMUJEMY GODZIENNE
W NASZYM DZIALE OGŁOSZEŃ

w Bydgoszczy, Jagiellońska 2

oraz we wszystkich naszych Oddziałach i Agenturach

pod Arkadami
Telefon 24-29

od godz. 8-mej
do godz. 17-tej

3320

Konta: PKO „Zryw” Nr VI-135; PKO IKP Nr VI-140 — Konto bieżące: Bank Gosp. Spółdz., Bydgoszcz Konto Nr 8086

POLECAMY: kredę, gips, farby, lakiery, pokosty,
emalie, oraz wszelkie artykuły malarskie

„FARBOLIN“ BYDGOSZCZ

Dworcowa 21, tel.13-93



Dla
WYTWORNEJ
pani
WYTWORNY
puder
Snieg tatrzański
FALKIEWICZ • POZNAŃ
FABRYKA PERFUM I KOSMETYKÓW
ZAŁOŻ. W Ł. 1911 W PARYŻU



Najsympliczniejszy psychografolog Martyni,

darem jasnowidzenia nieomylnie przepowie
każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi
dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady,
przeznaczenie Według obliczeń kabalistyki,
imienia i nazwiska zestawia szczęśliwy numer
losu Loterii Klasowej pod gwarancją wygranej.
Napisz pytania, datę urodzenia, załączyc
100 zł zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem.

Martyni, Kraków 1, skrytka poczt. 475

SZTANDARY

chorągwie, paramenta kościelne
wykonuje w własnych pracowniach

jedyna fachowa na miejscu znana od lat firma

KĘDZIERSKA Poznań-Górczyn, ul. Zgoda 20,
telefon 64-08

Dojeżdża tramwajem 4 i 8 Nagrodzona na P. W. K

Uwaga SZCZOTKARZE!

Trzonki do pedzli
dostarcza 10473

WYTWÓRNIA WYROBÓW DRZEWIANYCH

Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 127

Hallo! ... Kupcy! CZAPKI

sportowe i inne po cenach
najniższych, poleca i wyko-
nuje z powierz. materiału

WYTWÓRNIA CZAPEK
ŁÓDŹ, Zawadzka 1 2380

ZAWIADOMIENIA

Zawiadamiamy Szanownych
Odbiorców, że Wytwórnia To-
reb i Kartonów Leokadia Ja-
roszyńska, Bydg. Dworcowa 24,
przeniesiona została 1 czerwca
na ul. 1 Maja 52. (10471)

Dr med. Kazimierz Bieliński,
specjalista chorób skóry i we-
nerycznych. Przyjmuje 4-6,
Bydgoszcz ul. Chocimska 5.
(10423)

Kupuję używane sypialnie, ja-
dalnie, kuchnie, tapczany, le-
żanki, biurka, różne pojedyncze
nowoczesne meble, maszyny
damskie, szewskie. Bydgoszcz,
Plac Poznański 7. Składnica Me-
bli, Płanin. (10472)

Kupuję skórki surowe piż-
mowce, wydry, inne futrzane.
Skład futer. Łódź, Piotrkowska
36. Bryczkowski, telefon 256-46.
(2019)

FOTOAPARATY filmowe 16
m/m. Projektory kinowe 16 m/m
Lornetki. Mikroskopy. Niwelato-
ry. Teodolity i in. zakupuje,
placąc najwyższe ceny. D/H
Jan Pujdak i S-ka, Łódź, Piotrk-
owska 83. tel. 126-62. (1948)

ŁÓJ topiony, czerzyne, kartony
UNRRA, lanoline, wazeline,
mentol, olejki perfumeryjne, su-
rowce kosmetyczne w każdej
ilości zakupi „ENOLA” Łódź,
Napiórkowskiego 24. tel. 177-00.
Przedstawiciel Poznań, Krasin-
skiego 13/19, Kotkowska. (2304)

SPRZEDAŻ

Koszule, krawaty marki „Kra-
wat Polski” poleca E. Krysiak
po niskich cenach oraz przy-
jmuje zamówienia z powierz-
nionych materiałów. Łódź, Piotrk-
owska 136. (2345)

Futro fokowe figura 42 sprze-
dam. Oferty IKP Bydg. „10488”.

Wóz na gumowych kołach
sprzedam. Bydgoszcz, Fordo-
wska 36/1. (10476)

Spodnie kortowe po zł 1.202
do nabycia w D/H „Kotwica”.
Łódź, Piramowicza 12. (2338)

Hurt. Perf. kosmetyczne
„Flora”, Cz. Breliński Inowro-
claw Ducha 30. Telef. 10-80
Prosimy żądać cenniki. (2080)

Sprzedam lub wydzierżawię
210, 200, 105, 35 morg. oraz po-
leciam domy, wille, place, in-
teresa handlowe na sprzedaż,
nowe zlecenie przyjmuje Ma-
łek Bydgoszcz, Al. 1 Maja 46.
(10474)

POLSKA HURTOWNIA GAL-
ANTERYJNA Czesław Skrzy-
pek i Ska, Łódź, ul. Nowomiejs-
ka 3 (w podwórzu), telefon
277-32. Poleca wszelką drobną
galanterię oraz konfekcję dam-
ską, męską, dziecięcą. Sprzedaż
za zaliczeniem. Cennikow nie
wysyłamy. (2329)

Sprzedam z powodu choroby
dobre prosperujący lokal ga-
stronomiczny restauracja, dan-
cing, w większym mieście na
Pomorzu. Warunki względne.
Zgł. IKP Toruń pod „Restaura-
cja”. (2377)

Tanie źródło zakupu: Figurki
metalowe, popielnicze, przyciski,
kalamarze, biżuterki itd., lusterka,
wskiego rodzaju naczynia
aluminium, wyroby blaszane
oraz drewniane poleca po ce-
nach hurtowych firma Jan Bo-
rowski i Ska, Warszawa, Bagno
1. (2383)

Drut stalowy, ocynowany na
sprężynny meblowe, stal narzę-
dziowa, resorowa i szybkołnąca,
wyroby żelazne, artykuły tech-
niczne, naczynia kuchenne po-
leca Kazimierz Madej, Łódź,
Piotrkowska 181, tel. 272-08
i 260-19. (2382)

Domy — wille — gospodar-
stwa korzystnie sprzeda — po-
szukuje „Pogoń”, Spółdzielnia
Pośrednictwo Nieruchomości,
Bydgoszcz Dworcowa 51/II, te-
lefon 33-16. (10484)

Geodezja. Niwelatory, teodo-
lity, sprzęt mierniczy, mikro-
skopy poleca, kupuje, fachowo na-
prawią Wesolowski, Niedbalski
i S-ka, Łódź ul. Nowomiejska
3, tel. 145-65. (1965)

Hurtowa sprzedaż dewocjo-
nalji, oraz wszelkich pamiątek
religijnych. Bigosiński, Warsza-
wa Marszałkowska 108. (2250)

Młyńskie kamienie, maszyny
wielkie artykuły młyńskie (ga-
za, siatka, pasy, gurty) poleca
Eugeniusz Pałaszewski, War-
szawa, Biuro — Poznańska 38,
tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewi-
cza 4, sklep (przy Jerolim-
skich). (1688)

„Victoria Z” klej kauczukowy
do detek, wysyłamy za zalicze-
niem. Wytwórnia Chemiczna
Włocławek, Kościuszki 13.
(2356)

Wytwórnia Bielizny „SYREN-
KA” M. i B. Stawicy polecamy
ładną bieliznę milanezową i
rundową z ładnymi haftami oraz
koronkami. Łódź, Al. Kościusz-
ki 93/25 (przy Bandurskiego),
tel. 189-10. (2062)

Hamaki, siatkówki i siatki te-
nisowe poleca J. Markiewicz,
Łódź, ul. Napiórkowskiego 119,
tel. 182-82. (2018)

Liny transmisyjne, linki stra-
żackie, kominiarskie poleca J.
Markiewicz, Łódź, ul. Napiórk-
owskiego 119, tel. 182-82. (2015)

Paski atlasowe różowe do
pończoch na dobrych gumach
w cenie od 525 zł do 550 zł wy-
syła Belka Feliks, Łódź, Legio-
nów 25a, tel. 111-68. Prowincja
za zaliczeniem. Najmniejsza wy-
syłka 12 pasków. (2023)

KOSZULE męskie, sportowe
poleca wytwórnia J. Świątkow-
skiego, ceny fabryczne. Łódź,
ul. Piotrkowska 120—16. (2273)

Pierwszorzędne pianina dla
znawców i początkujących ta-
nio sprzedaje Składnica Mebli
i Płanin, Bydgoszcz Plac Poz-
nański 7. (10445)

RÓŻNE

Piegi usuwa krem „Capri”.
Do nabycia we wszystkich dro-
geriach. (1789)

Piegi, żółte plamy, opaleniz-
nę, usuwa Axela Krem. Do na-
bycia w drogeriach. (1604)

TŁOKI wszelkich typów wy-
sokiej jakości technicznej Fir-
my „Braz-Alum”, Generalne
Przedstawicielstwo na Północ-
ną Polskę B-cia Pluteccy i S-ka,
Gdynia, ul. Zygmunta Augusta
6, tel. 210-29. (2379)

POSADY WOLNE

Manipulanta surowca — pla-
cowego brakarza poszukuje
Tartak Koronowo. (10426)

Dobrych tokarzy przyjmie Za-
kład Budowy Maszyn Bydg.,
Jagiellońska 37. (10478)

Pomocnik zegarmistrzowski
potrzebny od zaraz. Józef Topo-
lewski sklep zegarmistrzowski
Świecie, n/W Rynek 11. (10439)

Kierowników, pracowników
gospodarczych, kucharki i po-
mocy na kolonie letnie potrze-
bne RTPD Bydgoszcz Al. 1 Ma-
ja 88. (2378)

POSZUKIWANIA

Eleonora Tkaczewska, podaj
swoj adres Klimkowa. (2327)

Poszukuję mego syna Wład-
ysława Gniewosza ur. 1913. Do
lutego 1940 był w Kozieleku,
Maria Gniewoszowa, W. Wieś-
Hallerowo, pow. Morski. (2322)

Ktokolwiek z powracających
ZSRR z Kutajsu wiedziałby o
losie Draguna Waclawa z Wil-
na uprzejmie proszę powiado-
mić ojca. Bydgoszcz, Al. 1 Ma-
ja 14, RDK — Draguna. (10461)

POSZUKUJE Jana Dębińskiego
ur. 1. VIII. 1920 r. w Oiko-
wiczach woj. Wileńskie. Ste-
fania Jacyna, Łódź, Narutowi-
cza 115c. (2272)

Gajlewiczowa Helena poszu-
kuje brata Antoniego Bielczy-
ca, przed wojną zamieszkałego
w Miłkowie pod Warszawą. Kto-
kolwiek wiedziałby o losach
poszukiwanego, proszę podać
pod adres. Toruń, Szosa Chel-
mińska 136. (2376)

POKOJE

Poszukujemy mieszkania 5-
ciopokojowego i 4-rpokojowe-
go z kuchnią i łazienką. Oferty
pod „Poważna firma” do ilu-
strowanego Kuriera Polskiego
Bydg. (10481)

MATRYMONIALNE

Wdowa lat 38, mieszkanie
centrum, pozna solidnego, wol-
nego pana. Cel matrymonialny.
Oferty Łódź, Piotrkowska 66,
„Jagoda”. (2283)

Panna lat 33, blondynka, re-
ligijna z dobrej rodziny, wyso-
ka, przystojna, wartościowa,
muzyczna, zamożna poślubi
pana inteligentnego, kulturalne-
go, dobrze wychowanego, do
lat 43. Oferty z fotografią kie-
rować Sopot, Poste restante
„Szczęście”. (2371)

Kawaler samodzielny rzemieś-
nik lat 30 z braku stosownej
znajomości poszukuje panny
do lat 25 z rzemiosłem, naj-
chętniej krawcowej lub mo-
dystki, może być z prowincji.
Fotografia pożądana, którą zwraca.
Oferty do IKP Poznań,
Działuńskich 8, „Kawaler”. (2365)

Kawaler młody, inteligentny,
na stanowisku, posiadający wła-
sne przedsiębiorstwo, pozna mi-
łą, kulturalną blondynkę do lat
26-średnie wykształcenie pożą-
dane. Cel matrymonialny. IKP
Łódź, Piotrkowska 66, „214”. (2381)

Kupiec lat 36, kawaler, przy-
stojny, ciemno-blondyn, średnie-
go wzrostu, własny interes han-
dlowy, bez nałogów, pragnie
poznać wartościową, przystojną
pannę do lat 35, o dobrym cha-
akterze, wdówka z jednym
dzieckiem niewykuczona, za-
można, dla wspólnego dobra —
ożenię się natychmiast. Oferty
fotografią proszę przelać, za
zwrot ręczny honorum. Sopot
Poste-Restante okazicielowi le-
gitymacji nr 341. (2375)

Kapitan-pilot konstruktor, ka-
waler lat 34 posiadający w
Chicago wytwórnię silników,
pozna panią przystojną do lat
28 w celu matrymonialnym, zde-
cydowaną na wyjazd do USA.
Tylko poważne oferty z foto-
grafią, za zwrot ręczny, kierować
proszę Leszno Poste-restante
pod Superforcece. (10480)

Humor zagraniczny



Kupujemy stale
akumulatory, lampy radiowe,
części, radio-odbiorniki oraz po-
lecamy nasze warsztaty napraw
Kupno-sprzedaż-naprawa głośników
Uwaga! Kupujemy stare płyty
patelnowe nawet polamane na łom

JUPITER
Bydgoszcz, Stary Rynek 20, tel. 18-65

LEDA



RENOMOWANA
POMADKA DO UST



FOTO

APARATY-KINA
przybory, papiery, filmy
chemikalia, klisze

MOTORKI KAJAKOWE I KAJAKI

stale kupuje 2386

SKŁADNICA FOTOGRAFICZNO-SPORTOWA

JAN MATRAŚ

BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 65 Telefon 29-85

— Od czasu, gdy u nas
w okolicy bawili cyrk,
moje bydełko stale wy-
prawia takie kawały!..

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY
W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedostarczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie
odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja
nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODCDDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”
DRUKARNIA POLSKA SPOŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 18, — TELEFON 18-99

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie
rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opl. za 10 słów
Tłusty druk 100% drożej
Ogłosz. milimetr.: w teście 50 zł za 1 mm Za tekstem 20 zł.
Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabela-
ryczne, bilanse 30 zł. Niedziela i święta 50% drożej. Za termi-
nowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada.